Dziś w numerze: „Kultura i sztuka”

Wydanie B.

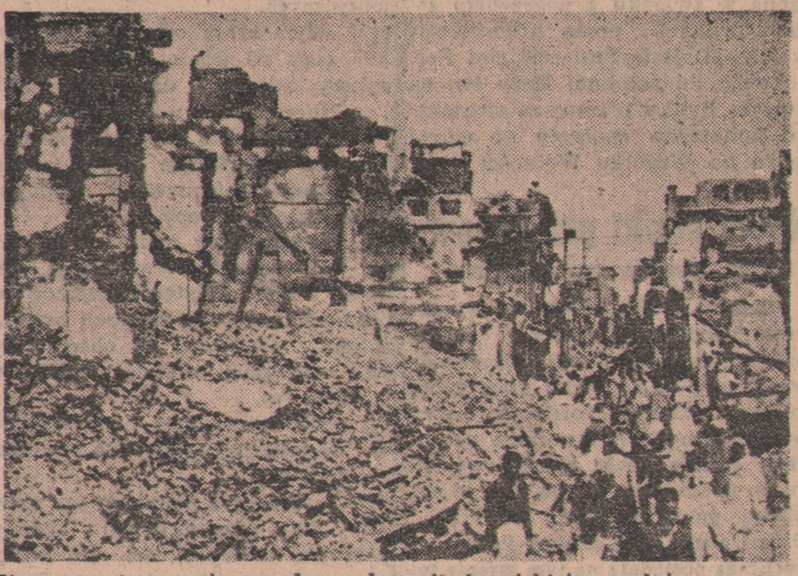
Cena egzemplarza zł **4**
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł **90**
wysyłka pod opaską zł **95**

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiast 36-00. Sekretariat redakcji 19-07. Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 13 | Poniedziałek, dnia 12 maja 1947 r. | ... Zryw Nr VI-135; PKO IKP Nr VI ... Konto bież. Bank Gosp. Spółdz. Bydg. konto 808. Konto bież. Bank Zw. Spółek Zar. w Bydgoszczy | Nr 127

Obrazek sprzed... dwóch miesięcy



Ziarno trucizny zasiane podczas okupacji japońskiej, wydaje smutne, krwawe owoce. Wybuchłe przed dwoma miesiącami na tle różnic rasowych i religijnych rozruchy w Lahore przyjęły tak groźne, powszechne rozmiary, że do stłumienia ich władze brytyjskie zmuszone były użyć lotnictwa bombowego. Oto ulica w centrum handlowym miasta Lahore zburzona działaniem ciężkich bomb.

Amerykańska Izba Reprezentantów

przyjęła ustawę o pomocy dla Grecji i Turcji

Na zalecenie ONZ ustawa przestanie działać Wojska amerykańskie nie będą wysłane do Grecji i Turcji

WASZYNGTON (obsługa wł.). Amerykańska Izba Reprezentantów przyjęła ustawę o pomocy dla Grecji i Turcji w łącznej wysokości 400 milionów dolarów. Jedna z klauzul ustawy postanawia, że na zalecenie ONZ ustawa przestanie działać. Wobec tego, że ustawa o pomocy zatwierdzona została już poprzednio przez senat, poczyniono już kroki do jej zrealizowania. Po złożeniu pod nią podpisu przez prez. Trumana, nastąpi przekazanie pierwszych sum pożyczki. Ustawa postanawia, że wojska amerykańskie nie będą wysłane ani do Grecji, ani do Turcji. Wyjadą tylko małe grupy wojskowe w roli doradców.

Nowy gabinet Ramadier

5 tek pozostawionych przez komunistów — 3 przejęli socjaliści zaś 2 postępowi katolicy — Debata w Zgromadzeniu Narodowym nad sytuacją na Madagaskarze

PARYŻ (obsł. wł.). Opuszczone przez komunistów teki ministerialne zostały podzielone w ten sposób, że 3 teki przejęli socjaliści zaś 2 postępowi katolicy. Funkcje wicepremiera przejął Teitgen W ciągu dnia premier Ramadier przedstawił zrekonstruowany gabinet prezydentowi Auriol. W skład jego wchodzi obecnie 12 socjalistów, 6 postępowych katolików, 5 radykałów i 2 niezależnych.

W Zgromadzeniu Narodowym w dalszym ciągu toczyła się debata nad sytuacją na Madagaskarze. Sprawozdanie składał min. kolonii Moutet. Poseł komunistyczny Duclos wystąpił z wnioskiem wysłania na Madagaskar specjalnej komisji śledczej.

PARYŻ (obsł. wł.). W debacie na temat niepokojów na Madagaskarze rząd francuski uzyskał votum zaufania. Od głosowania wstrzymali się komuniści.

Zasługi Kościoła

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kościół Katolicki w Polsce dobrze zasłużył się sprawie narodowej. W czasach zaborczych duchowieństwo polskie stawało w pierwszych szeregach bojowników o polskość, a z ambon nieustraszeni kapłani polscy rzucali słowa otuchy, podtrzymując na duchu gnębiony i prześladowany przez zaborców lud polski. Na ziemiach b. zaboru pruskiego duchowieństwo nasze prowadziło tajne szkolnictwo polskie pod pretekstem nauki przygotowawczej do Pierwszej Komunii Świętej i prowadziło intensywną działalność nad podniesieniem oświaty i dobrobytu szerokich warstw. Oba pojęcia, Kościół i Naród, w duszach naszego ludu zespoliły się w jedną nierozłączną całość. Wspaniała karta Kościoła Katolickiego w czasach ostatniej okupacji hitlerowskiej i potworne prześladowania oraz męczeństwo kapłanów polskich właśnie za ich niezłomną postawę patriotyczną niemniej zaważyły na bezgranicznym przywiązaniu Narodu Polskiego do Kościoła i Jego przedstawicieli.

Ogrom zasług Kościoła w tej dziedzinie nie wyczerpał się. I dziś Kościół Katolicki spełnia wielką misję narodową, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Prowadzi tam na wielką skalę zakrojoną akcję repolonizacyjną zwłaszcza na Śląsku Opolskim i na Warmii. Rola ta jest zasadnicza i jej to w dużej mierze zawdzięczać należy odniesione bezsprzecznie sukcesy zarówno w dziele polskiego oddziaływania kulturalnego na ludność autochtoniczną, jak też asymilacji elementu repatrianckiego i osadniczego na nowym terenie. Jeśli idzie o ludność autochtoniczną śląską i warmińską, to faktem bezsprzecznym jest, że jedynie i wyłącznie wiara katolicka oraz przywiązanie do obrzędów religijnych zezwoliły przetrwać w polskości milionowej masie ludności ,znajdującej się od wielu wieków pod silnym wpływem otaczającego tę ludność świata germańskiego. Gdy w okresie hitlerowskim Niemcy usiłowali opanować również Kościół na Śląsku Opolskim, rugując polskich księży i kasując polskie nabożeństwa, lud polski raczej zaprzestał uczęszczać do kościoła, niż zgodził się na narzucenie mu znienawidzonego języka niemieckiego w przybytku Pańskim. Lud polski nabożeństw katolickich w języku niemieckim nie uznawał i przeniósł swe życie religijne do domów prywatnych. Pamiętamy dobrze zakaz władz niemieckich na Warmii zbierania się ludności polskiej w niedziele i święta w mieszkaniach prywatnych celem zbiorowego wysłuchania nabożeństwa polskiego, nadawanego przez Radio Polskie

Odzyskanie dawnych ziem polskich i ponowne włączenie ich do Macierzy zawdzięczamy więc w największej mierze przywiązaniu ludu polskiego do Wiary Katolickiej. Jest to fakt, któremu nikt i nic zaprzeczyć nie zdołają.

Cieszy nas, że czynniki miarodajne z każdym dniem więcej doceniają wielką rolę i wybitne zasługi Kościoła i duchowieństwa wokoło utrzymania i rozwoju polskości. Wierzymy, że wśład ...

Ponad 60 tys. robotników

strajkuje w Bilbao

PARYŻ (PAP). Z nad granicy hiszpańskiej donoszą, że liczba strajkujących w Bilbao podwoiła się w ciągu ostatnich 24 godzin. Łącznie strajkuje przeszło 60.000 robotników. Do metalowców i robotników portowych przyłączyli się piekarze murarze i transportowcy. Mimo terroru policji frankistowskiej czyni się przygotowania do strajków solidarności w innych ośrodkach przemysłowych a w szczególności w Barcelonie i Madrycie.

Rząd koalicyjny w Japonii

PARYŻ (PAP). Cztery wielkie japońskie partie polityczne — socjalistyczna, liberalna, demokratyczna i kooperatystów zawarły porozumienie w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego. Przewiduje się, że na czele nowego rządu stanie przywódca socjalistów Kata-Yama.

Kara chłosty w Anglii

Czy kara chłosty będzie skuteczna w walce ze wzrostem przestępczości?

LONDYN (PAP). W Wielkiej Brytanii wydano ostatnio szereg wyroków skazujących na karę chłosty. Socjolodzy brytyjscy spodziewają się, iż kara chłosty może okazać się skuteczną w zwalczaniu przestępczości. Uważają oni stosowanie jej za wskazane, wobec znacznego wzrostu napadów rabunkowych w Wielkiej Brytanii. W roku bieżącym zapadło 9 wyroków na karę więzienia w połączeniu z chłostą. Prawo brytyjskie przewiduje karę chłosty od roku 1883. Przed wojną były czynione próby zniesienia tej kary. Jednym z przeciwników kary chłosty jest Bernard Shaw.

5-dniowy tydzień pracy w kopalniach w Anglii

LONDYN (obsł. wł.). W związku z wprowadzeniem 5-dniowego tygodnia pracy w kopalniach angielskich, liczba uchylających się od pracy znacznie zmalała.

Gdy wiatr i woda są rzeźbiarzami...



W odległości ok. 10 km od Kudowy-Zdroju, na wysokości 865 m nad poziomem morza, znajduje się t. zw. Skalne Miasto, wokół którego skały przybierają fantastyczne kształty. Na zdjęciu blok kamienny, przypominający swym wyglądem orła(wysokość około 4 m) (Patrz reportaż „Skalne Miasto”)

Strajk 1500 metalowców we Francji

Ostateczna likwidacja strajku w zakładach „Renault“

PARYŻ (obsł. wł.). W zakładach samochodowych „Renault“ pod Paryżem zlikwidowano ostatecznie strajk, który spowodował przesilenie gabinetowe. Robotnicy zgodzili się na powrót do pracy po uzyskaniu zapewnienia podwyżki płac o 3 franki na godzinę, podczas gdy poprzednio żądali oni podwyżki 10 franków. Jednocześnie jednak wybuchł strajk 1.500 robotników w zakładach metalurgicznych w miejscowości Dives sur Mer. Przyczyną strajku jest odmowa dyrekcji zakładów przyznania robotnikom premii za pracę.

Churchill wystąpił z komisji nietykalności poselskiej

LONDYN (PAP). Winston Churchill wystąpił z komisji nietykalności poselskiej. Komisja ta rozpatruje wszystkie skargi i zarzuty, postawione członkom Izby Gmin.

Przed oświadczeniem Bevina

w sprawie konferencji moskiewskiej

LONDYN (PAP). Zapowiedziane na przyszły tydzień debaty w Izbie Gmin w czasie których min. Bevin złoży oświadczenie w sprawie konferencji moskiewskiej wzbudziły wielkie zainteresowanie oraz liczne komentaże w Londynie. Churchill nie weźmie udziału w debatach ze względu na projektowany w tym czasie wyjazd do Szkocji. Miejsce jego jako przywódcy opozycji zajmie przejściowo Eden. W londyńskich kołach politycznych twierdzi się, że opozycja konserwatywna będzie usiłowała poruszyć również sprawę niedawnego przejęcia kontroli nad brytyjską strefą okupacyjną w Niemczech przez Foreign Office.

tym uznaniem nastąpi takie ułożenie stosunków Państwa z Kościołem, które w konsekwencji doprowadzą do harmonijnej współpracy również na najwyższych szczeblach hierarchicznych. Naród Polski czeka tej chwili z utęsknieniem i pragnie, aby nastąpiło to jak najrychlej.

Churchill w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.). Winston Churchill powitany został w Paryżu przez wielkie tłumy publiczności. Dekoracji Churchilla najwyższym odznaczeniem wojskowym dokonał osobiście premier Ramadier.

Południowa Afryka nie chce przyjąć Niemców

KAPSTADT (obsł. wł.). Rząd południowo-afrykański podał do wiadomości, że nie jest skłonny przyjąć 900 Niemców, wydalonych z Tanganiki nawet na okres przejściowy.

Wojska komunistyczne zajęły Yach Sien

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Nankinu, że wojska komunistyczne zajęły miasto Yach Sien, położone o 75 km na północ od Sianu. Yach Sien jest bazą zaopatrzenia wojsk Kuomintangu w okręgu Yenanu.

Samoloty brytyjskie dla Norwegii

LONDYN (PAP). W ramach umowy anglo-norweskiej dostarczono w czwartek, dnia 8 bm. 10 samolotów wojskowych. Z 72 samolotów, które mają być dostarczone, Norwegia otrzymała już 37.

Hiszpania usunięta z ICHO

MONTREAL (PAP). Komisja Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego (ICHO) uchwaliła 18 głosami przeciwko 8 usunięcie Hiszpanii z Organizacji, by umożliwić jej przyłączenie do ONZ. Irlandia, Hiszpania i Szwajcaria głosowały przeciwko wnioskowi.

Delegat Wysokiej Rady Arabskiej domaga się zniesienia mandatu brytyjskiego nad Palestyną

NOWY JORK (obsł. wł.) Komisja polityczna ONZ wysłuchała postulatów delegata Wysokiej Rady Arabskiej. Domagał się on m. in. natychmiastowego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny i zniesienia mandatu brytyjskiego nad tym krajem. Prawnie W. Brytania utraciła mandat z chwilą likwidacji Ligi Narodów — podkreślił mówca.

Delegat brytyjski Cadogan oświadczył w toku dyskusji że rząd brytyjski byłby bardzo zadowolony, gdyby ONZ rozwiązało problem palestyński tak, aby zadowolona była zarówno strona arabska, jak i żydowska.

Juliusz Osterwa nie żyje

WARSZAWA (obsł wł.). Radio warszawskie podało bolesną wiadomość o stracie, jaką poniósł świat artystyczny Polski. W szpitalu w Warszawie zmarł w wieku 62 lat znany i powszechnie ceniony artysta dramatyczny i pionier kultury scenicznej w Polsce Juliusz Osterwa.

Zmarły był założycielem i dyrektorem teatru „Reduta" w Warszawie, którego zespół pod jego kierownictwem ma za sobą piękną kartę w krzewieniu kultury scenicznej w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej. W okresie okupacji, mimo nacisku ze strony niemieckiej nie zgodził się na kontynuowanie pracy aktorskiej. Po wyzwoleniu bierze Osterwa od razu czynny udział w organizowaniu życia teatralnego w Polsce. M. in. inscenizuje „Lillę Wenedę" w Warszawie. Następnie przenosi się do Krakowa, gdzie w dowód zasług zostaje mianowany dyrektorem wszystkich teatrów krakowskich.

Jego niezapomniane kreacje w „Orlątku" Rostanda, w „Księciu Niezłomnym", „Mazepie" czy „Przepióreczce" przejdą do historii sceny polskiej.

Zgon Juliusza Osterwy okrywa żałobą nie tylko najbliższych przyjaciół, kolegów i współpracowników na niwie teatralnej, lecz i całe społeczeństwo polskie.

Otwarcie Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu

TORUŃ (es) W ub. sobotę odbyła się w Toruniu zapowiedziana uroczystość poświęcenia, otwarcia i oddania do użytku Biblioteki Uniwersyteckiej przy UMK. Oficjalny akt otwarcia biblioteki dokonany w obecności J. E. ks. biskupa dr Kowalskiego, min. skarbu p. Konstantego Dąbrowskiego, wicemin. prof. Kurowskiego, wojewody pomorskiego p. Wojciecha Wojewody, reprezentantów uniwersytetów polskich, bibliotek uniwersyteckich i innych książnic, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i naukowych, przyjął charakter pełnej powagi uroczystości.

Wielki dla Torunia i polskiej nauki dzień, rozpoczął się uroczystym nabożeństwem celebrowanym przez dostojnego pasterza diecezji chełmińskiej w kościele Najśw. Marii Panny. Z kolei ks. biskup dokonał poświęcenia gmachu i wygłosił krótkie przemówienie. Dalsza część programu dnia odbyła się w głównej czytelni biblioteki. W imieniu Uniwersytetu, senatu i młodzieży przemówił jako pierwszy JM prof. dr Ludwik Kolankowski, dziękując za ofiarny trud wszystkim, którzy przyczynili się do powstania biblioteki. Kolejno przemawiali i składali bibliotece życzenia rozwoju reprezentanci władz państwowych, miejskich, wyższych uczelni oraz naczelnych władz biblioteki. Dyrektorem książnicy jest prof. dr Burchardt.

Krążowniki amerykańskie w portach Syrii i Libanu

TEL AVIV (PAP). W porcie Bejrutu zarzucił kotwicę amerykański krążownik, drugi zaś krążownik zatrzymał się w porcie Latakia. Wizyta okrętów amerykańskich spotkała się z reakcją prasy syryjskiej i libańskiej, która podkreśla m. in. że przyjazd tych jednostek nastąpił niemal w przededniu wyborów do parlamentów obu państw.

Pogrzeb męczenników z „Doliny Śmierci"

BYDGOSZCZ (b). W Bydgoszczy odbyła się wielka manifestacja żałobna w związku z pogrzebem zamordowanych przez hitlerowców w tzw. „Dolinie Śmierci" pod Fordonem. Po żałobnej Mszy św. na Starym Rynku trumny ze szczątkami bohaterów spoczęły na cmentarzu na Wzgórzu Wolności.

Nowy punkt przejściowy dla ruchu międzynar.

JELENIA GÓRA (PAP). W wyniku przeprowadzonych rozmów między przedstawicielami Polski i Czechosłowacji w punkcie styku granicznego między Szklarską Porębą a Nowym Svetem (Parachov) utworzono po polskiej stronie punkt przejściowy dla ruchu międzynarodowego. Jest to najbliższy punkt graniczny od Pragi i Brna i nosi nazwę Tkacze. Polska dotychczas posiadała na tym terenie tylko jeden punkt przejściowy w Międzylesiu (pow. Kłodzko). W Tkaczach zainstalowała się już polska placówka celna. W najbliższym czasie uruchomi tu swoją agenturę — kantor wymiany „Orbis".

Fundusz pomocy dla powodzian

Do Wydawnictwa naszego wpłacili zamiast kwiatów z okazji imienin kolegi Stanisława Michniewicza — szef i pracownicy wydz. gosp. KWMO — zł 1.000.

OD WYDAWNICTWA

Podajemy do wiadomości naszych PT Czytelników, że jesteśmy zmuszeni z przyczyn od nas niezależnych, a polegających na trudnościach technicznych (remont maszyny rotacyjnej) ograniczyć objętość naszego niedzielnego wydania do 8 stron. Po przeprowadzeniu remontu niezwłocznie przystąpimy do wydawania niedzielnych numerów „IKP" w normalnej objętości.

Świat w kilku wierszach

Na posiedzeniu senackiej komisji do spraw emigracyjnych w Kanadzie podano do wiadomości, że Finlandia przestała być uważana za kraj nieprzyjacielski.

W Paryżu rozpoczną się 20 maja rozmowy między przedstawicielami Francji i Belgii na temat kolonii zamorskich.

Brytyjska misja gospodarcza w Grecji, która zastąpiona zostanie misją amerykańską, opuści Ateny z końcem czerwca br..

Amerykański departament stanu zaprzeczył pogłoskom, jakoby ambasador amerykański starał się doprowadzić do zmian rządu w Grecji, dał jednak do zrozumienia, że chętnie przyjąłby fakt rozszerzenia rządu i amnestii dla przeciwników politycznych.

W całym kraju odbywają się wybory do władz „Społem" oraz wybory delegatów na walny zjazd.

W Norymberdze rozpoczął się proces rzeciwko 12 generałom niemieckim, oskarżonym o popełnienie przestępstw wojennych w okupowanych krajach Europy.

Przewodniczący niem. zw. zawod. Cummanos rozprawił się w swej mowie z tzw. „Flüsterpropagandą" w Niemczech, głosząc, że lepiej było za Hitlera... dowodząc, że obecny zły stan aprowizacji właśnie zawdzięczają Hitlerowi.

Pięciu profesorów uniwersytetu wiedeńskiego otrzymało zaproszenie do Turcji.

W związku z podpisaniem układu, przyznającym Francji pożyczkę w wysokości 250 milionów dolarów ujawniono ,że Francja zabiegała w Banku Międzynarodowym o pożyczkę w wysokości 500 milionów dolarów i że wobec tego sprawa dalszej pożyczki będzie jeszcze przedmiotem rozważań.

W Bristolu (Anglia) otwarto wystawę polską p. nazwą „Polska podczas wojny i pokoju".

Brytyjskie okręty wojenne złożyły wizytę na Krymie, zatrzymując się w Sewastopolu.

W czwartek wyjedzie do Niemiec książę angielski Gloucester, celem dokonania przeglądu wojsk brytyjskich w Niemczech.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej w Austrii rozpoczęło się werbowanie uchodźców do prac w przemyśle brytyjskim. Angażuje się zarówno mężczyzn, jak i kobiety w wieku od 16 do 50 lat.

Około 500 dzieci niemieckich wyjechało pod opieką Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża do Szwajcarii.

Brytyjskie władze wojskowe we Włoszech wydały władzom jugosłowiańskim b. dowódcę gwardii przybocznej Ante Pavelicza, generała Ante Moskowa.

W czerwcu br. 6 indyjskich kupców i przemysłowców uda się w podróż do Niemiec.

Piłkarski „mecz stulecia"

W. Brytania bije Kontynent 6:1

LONDYN (obsł. wł.). W Glasgow odbył się wczoraj wielki mecz piłki nożnej między reprezentacją Wielkiej Brytanii, a reprezentacją Kontynentu. Meczowi przyglądało się 130.000 widzów. Przebieg transmitowany był przez stacje BBC na kraj i zagranicę. Minister Bevin w telegramie powitalnym oświadczył, że sportowcy mogą przyczynić się do zwiększenia współpracy między narodami. Określił przy tym mecz Anglia—Kontynent nie jako rywalizację, lecz jako symbol międzynarodowej przyjaźni.

Po grze toczącej się z widoczną przewagą zespołu W. Brytanii — reprezentacja Kontynentu poniosła porażkę w stosunku 1:6 do przerwy 1:4. Bliższe szczegóły meczu podamy później.

Znakomita obsada biegu „IKP"

Kurpesa, Dzwonkowski, Wasilewski, Wirkus, Jocz, Feryniec, Osiński, Szyperski i Kurowski walczą o puchar

W ostatnim dniu zgłoszeń wpisaliśmy na listę zawodników do biegu IKP cały szereg nazwisk ze znakomitymi biegaczami Szczecina — Wirkusem i Joczem na czele. Przypominamy, że w wypadkach usprawiedliwionych przyjmiemy jeszcze dalsze zgłoszenia w ostatecznym terminie do dnia 13 bm. Wśród zgłoszonych zabrakło, niestety, biegaczy „Warty" poznańskiej z Wierkiewiczem na czele, gdyż klub ten chce w pełnej obsadzie stanąć w Poznaniu do mistrzostw okręgowych. Mimo to bieg nasz nie straci nic na atrakcyjności i będzie bezsprzecznie największą rozgrywką tegoroczną najlepszych polskich przełajowców.

Zgłoszonym do biegu zawodnikom komunikujemy, że w dniu biegu tj. 15 bm. winni się stawić o godz. 10 na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy do badania lekarskiego. Sam bieg rozpocznie się punktualnie o godz. 12-tej. Zawodnicy otrzymają numery startowe według kolejności zgłoszeń.

Wszystkim, którzy przybędą na Stadion Miejski przypominamy, że wstęp na naszą imprezę propagandową jest bezpłatny. Przy wejściu na trybunę można będzie składać dobrowolne datki na pomoc dla dotkniętych klęską powodzi. O przebiegu naszej imprezy będzie przez specjalną instalację głośnikową informował widzów sprawozdawca sportowy Polskiego Radia — p. Janusz Stefaniak. Zawodnicy będą mieli zapewnioną opiekę sanitarną. Bezpośrednio po biegu odbędzie się wręczenie nagród, którego dokonają ich ofiarodawcy.

Stroną techniczną naszego biegu zajął się Pom. OZLA. Kierownikiem biegu jest p. Gołębiewski, zasłużony działacz sportowy i honorowy członek PZLA.

Dalsze szczegóły podamy w najbliższych dniach.

FELIETON KULTURALNY

EUGENIUSZ PANKSZTA

O uzdrowienie prasy polskiej

W felietonie moim pt.: „Uwagi o prasie polskiej", (IKP nr 100) poddałem krytyce stosunki w tej dziedzinie wydawniczej, na podstawie analizy dochodząc do wniosków ogólnych następujących:

a) istnieje inflacja pism codziennych wydawanych na podstawie ambicyj prowincjonalnych poszczególnych miast.

b) poziom ogólny prasy obniżył się znacznie, częstokroć zupełnie dorównując poziomowi przedwojennej prasy „brukowej", przez to samo zmniejsza się znaczenie wychowawcze prasy;

c) wydawnictwa periodyczne nie podporządkowane żadnemu planowi wydawniczemu, ukazują się nieregularnie.

d) ze względów koniunkturalnych, ukazujące się przy pismach codziennych dodatki dla dzieci przeczą częstokroć podstawowym zasadom wychowania przez swą niewybredną treść i niechlujną ortografię.

I jako wniosek ogólny:

— Stosunki prasowo-wydawnicze należy poddać gruntownej rewizji, zapobiec dalszej inflacji prasy, natomiast zezwolenia na wydawanie oraz przydziały papieru uzależniać od istotnego poziomu wydawnictwa, nie zaś od względów opłacalności koniunkturalnych. Te ustąpić muszą interesowi ogólnonarodowemu i rzeczywistej służbie w dziale informacji i wychowywania nowego człowieka-obywatela.

Mając powyższe na uwadze, warto zastanowić się nad możliwościami i drogami pracy nad uzdrowieniem stosunków w dziedzinie prasowo-wydawniczej.

Faktem jest, że po zniszczeniach wojennych, a jednoczesnym wzroście zapotrzebowania na słowo drukowane, jak też konieczności uzupełnienia w krótkim czasie strat spowodowanych przez okupanta w dziedzinie książki szkolnej i naukowej, produkowane dziś ilości papieru są stanowczo niewystarczające dla zaspokojenia wciąż zresztą wzrastających wymagań. Stąd całość polityki wydawniczej nie może być chaotyczna, ale w pełni planowa i synchronizowana.

Pierwszym warunkiem podstawowym, byłoby stworzenie czynnika, w skład którego wchodziliby przedstawiciele wszystkich sił społecznych i politycznych z równoczesnym wymaganiem fachowości w dziedzinie wydawniczej i odpowiednią wiedzą. Tego rodzaju skład osobowy, tworząc ciało niezależne, wolny byłby od wpływu jakichkolwiek ośrodków dyspozycyjnych, a jedynym motywem jego działania byłby interes ogólnopaństwowy i ogólno-narodowy.

Tego rodzaju czynnik opiniodawczy, w pełni respektowany przez władzę wykonawczą, pracę swą opierałby na dwóch zasadniczych kryteriach: a) ocenie jakości prac, mających być drukowanych, b) ustaleniu celowości wydawania w takiej lub innej kolejności.

W wypadku pierwszym mielibyśmy fachową i bezstronną ocenę jakości wydawnictw. I na pewno nie zaistniałyby już więcej anomalia w rodzaju istnienia dużych ilości papieru na wydawnictwa typu „Co tydzień powieść", wszelkie „Expressy" czy romanse kryminalne, zaś brak papieru na pisma służące rzeczywistym potrzebom informacji, kultury i oświaty. Dotąd bo „Świat Przygód"

Czterdziestu kapitanów Tulonu

O bohaterskim końcu floty francuskiej, która nie chcąc wpaść w ręce niemieckie — poszła dobrowolnie na dno

WROCŁAW, w maju.

Tulon. Malownicze uliczki, szerokie bulwary portowe, ciemny lazur nieba. Południe. Na kamieniach sennie wygrzewa się kot, z pobliskiej tawerny dolatuje dźwięk akordeonu. Marynarze wokół stołów, cienkie wino, rum. Nigdy ich tutaj jeszcze tylu nie było, nigdy jeszcze Tulon nie otworzył gościnnie swoich basenów dla tylu gości: stoją oto na redzie, dumni i wyniośli — masywny „Strassburg", wielki „Vatour", niezwyciężony „Dunquerque", mały, zabawny „Tapageuse". Od strony Afryki, od dalekiego południa, gdzie powiewa jeszcze trójkolorowa flaga republiki, wieje ciepły wiatr. Kołyszą się fale zatoki. Kołysze się na tych falach cały honor wielkiej Francji.

Jest listopad 1942. Prysła ostatecznie złuda Vichy, rozczarowali się ostatni optymiści. Niemcy przekroczyli linię demarkacyjną i zajmują całą Francję, tłumacząc się wykrętnie desantem, który grozi od strony Korsyki. Więc cała Francja przełyka łzy upokorzenia i patrzy na Korsykę: czy przyjdzie stamtąd nowy mściciel, wielki wódz, mały kapral?

Popatrz: ciepłymi, sennymi uliczkami Tulonu maszerują krzykliwe kompanie Wehrmachtu. Cichnie akordeon w tawernie, ucieka spłoszony kot. Czołgi niemieckie otaczają miasto, buszują w portach, przystają dopiero nad morzem, a morze liże ich brudne gąsienice. Trójkolorowa flaga niknie z gmachu admiralicji. Z oczu przechodniów wyczytasz ból i gorycz. Na zemstę jeszcze jest za wcześnie.

Bezrobotni urzędnicy, milczący tragarze portowi lubią godzinami patrzeć na okręty. Stoją wyprostowane, czyste, groźne i milczące. Lufy skierowały na miasto, ale milczą. Na masztach łopocze flaga republiki francuskiej. Marynarze wałęsają się po pokładzie lub czyszczą czarne lufy dział. Oto jest Francja: ostatni jej niepodległy skrawek, ostatni strzęp wolności, ostatni błysk nadziei. Flota francuska żyje, więc Francja żyje. Vive la France!

Listopad dobiega końca. Zaczynają się coraz częściej przykre, deszczowe dni, słońce chowa się za chmury. Morze z mostka kapitańskiego wygląda, jakby je ktoś przetopił w ołów. Monsieur Seneur zapala fajkę i patrzy pytająco na admirała Laborde. Admirał ma już sześćdziesiątkę, jest zmęczony i apatyczny, jak Petain. Każe codziennie czyścić pokład, a wieczorem jedzie na lampkę wina do niemieckiego dowódcy miasta. Ci Niemcy, to są nawet ludzie całkiem do rzeczy. Można z nimi żyć.

Seneur jest dzisiaj natarczywy. Wprawdzie i on lubi przyjęcia u niemieckiego generała, ale sumienie nie daje mu spokoju.

— Co robić, admirale? Przedzierać się do Afryki? Tu zostać nie możemy. Marynarze coś knują. To się wszystko smutnie skończy

— Seneur? Brak rozwagi? Pamięta pan słowa Hitlera? Jesteśmy przekonani o szczerości jego zamiarów. Dał przecież osobiście słowo honoru, że flotę naszą zostawi w spokoju. Marynarze muszą słuchać. Rozkazuję: nie wypuszczać marynarzy na ląd. Już i tak generał mi się skarży, że coraz częściej dochodzi do strzelaniny...

— Rozkaz, admirale!...

Jest 26 listopada. Noc spada nagle na miasto. Stukają kroki służby po pokładzie „Strassburga"

Admirał Laborde przeciąga się w łóżku i spogląda na zegarek. Jest 5-ta rano. Dopiero teraz spostrzega on, że ujrzał tarczę zegarka, nie zapalając światła. Patrzy w okno: na niebie kołyszą się bajeczne żyrandole, kapiące ogniem „choinki" Od ich trupiego światła całe miasto i port wynurzają się nagle z mroków. Iluminacja? Admirał narzuca na siebie płaszcz i wybiega na pokład. Ponad światłem, niewidzialne, huczą silniki samolotów.

Na dany sygnał rozpoczynają koncert działa i czołgi niemieckie. Od wielu dni szukały one sobie wygodnych stanowisk w porcie, wyznaczały pola obstrzału. Tryskają fontanny wody, dzwonią odłamki i kule po pancerzach morskich kolosów Laborde czuje, jak mocno wali mu serce. Jeszcze mocniej jednak wali ktoś w gong alarmowy. Huczą syreny, budzi się port i miasto.

Alarm!

Hitler dotrzymał słowa...

Czemuż Laborde nie wydaje rozkazu walki? Mamy ginąć bez wystrzału? Mamy się poddać boszom?

Radiotelegrafiści odrzucają słuchawki i biegną na pokład. Wszyscy, wszyscy patrzą na admiralski „Strassburg". Jest jasno, jak w dzień. Na mostku kapitańskim dwie nieruchome postacie: Seneur i Laborde.

Nie, nie wydają żadnego rozkazu. Milczą. Już są pierwsi zabici i ranni, już pociski niemieckie demolują pokłady. Mamy tak zginąć? Na honor Francji, nigdy!...

Ktoś musi zacząć. Rozpoczynają chłopcy z małego aviso „Tapageuse". Imię tego okrętu będzie wymawiane z czcią przez całe pokolenia. Weseli chłopcy z „Tapageuse" tego chmurnego poranku uratowali honor Francji. Zgrana to była załoga: już w Algierze mówili oni głośno, co myślą o gauleiterze Laval'u. Teraz przemówią najgłośniej, tak głośno, że usłyszy ich cała Francja, a setki tysięcy ludzi przy głośnikach radiowych dławić będzie skurcz dumy lub wściekłości. Oto z piekielnym hukiem eksplodują komory amunicyjne na „Tapageuse", statek dosłownie przełamuje się wpół i momentalnie tonie. Kilka postaci skacze w ostatnim momencie do wody, reszta idzie wiernie ze swoim statkiem na dno. „Tapageuse" żywcem nie wpadnie w ręce niemieckie.

Sygnał masowego samobójstwa wydany. Niemcy zdwajają siłę ognia: grzechoczą karabiny maszynowe, wyszukujące w falach rozbitków, dymią wszystkie działa. Blask i płomień rozdziera przednią wieżę pancerną „Strassburga" na pół. Sygnał jest wydany.

Popatrz: płomienie ogarniają okręt liniowy „Dunquerque". Tej Dunkierki nie zdobędą bosze. Popatrz: eksploduje „Jean de Vienne", duma całej Francji, eksploduje i tonie „Algerie", płomienie liżą starego „Focha", który nawet po śmierci nie może wybaczyć zdrady swemu koledze — Petain'owi. Tonie „Amperes", „Duplex", „Lanquenet", „Vatour", przechyla się niebezpiecznie wielki lotniskowiec „Commandante Teste" pogrążają się w falach łodzie podwodne, stawiacze min, cysterny i transportowce. W oknach Tulonu tłumy Francuzów patrzą ze łzami w oczach i zachwytem na bohaterski koniec wielkiej floty Republiki.

Niektórych okrętów nie można wysadzić w powietrze, bo brak im amunicji i środków wybuchowych. Załoga jednak nie daje za wygraną: demoluje urządzenia, niszczy własnymi rękoma to, co tak bardzo ukochała.

Podpływają niemieckie ścigacze po resztę zdobyczy. Wita je rzęsisty ogień z karabinów maszynowych i dział. Ostatnia bitwa Francji dobiega końca.

Gasną rakiety świetlne, budzi się świt. Czy to świt? Nie, to płonie Tulon. Robotnicy portowi nie mogą bezczynnie patrzeć na śmierć wielkiej floty. Płomień ogarnia magazyny, eksplodują zbiorniki nafty i arsenały. Tulon płonie i ogniem swoim zapała całą Francję.

Nowy alarm. Oto sześć francuskich łodzi podwodnych przedziera się przez ogniową blokadę niemiecką i ucieka. Po paru dniach cztery z nich zawijają do portów hiszpańskich i algierskich. W ręce niemieckie z całej floty tulońskiej wpada tylko jeden kontrtorpedowiec „La Panthere".

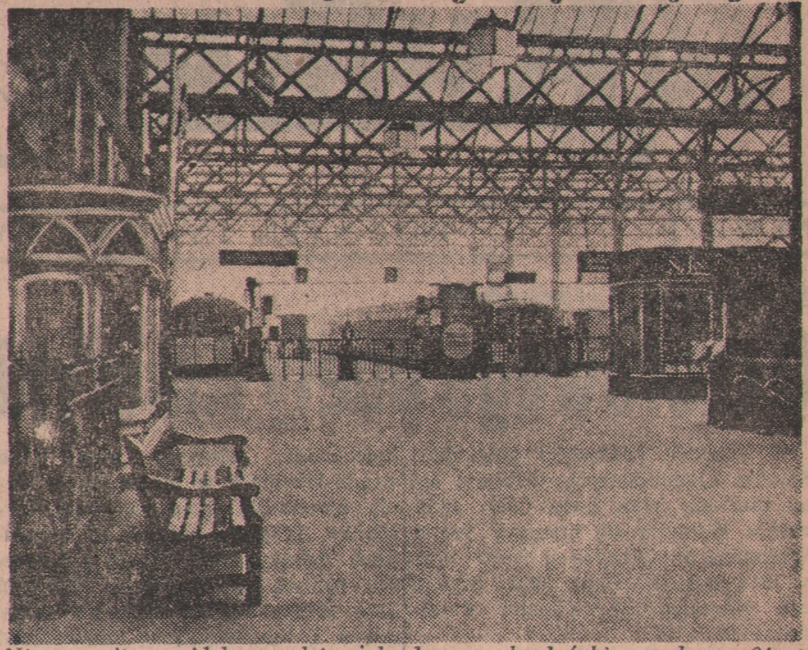
Ognie Tulonu widziała cała Francja. Paryż samorzutnie okrył się żałobą. Okazało się, niestety po niewczasie, że Francja była znacznie silniejsza, niż to się wydawało w tragicznych dniach czerwcowych czterdziestego roku. Wielka flota francuska, trzecia pod względem wielkości flota świata mogła odegrać zupełnie inną rolę. Los chciał inaczej. Bezpłodnym, choć pięknym aktem heroizmu zadokumentowała ona światu, że „la douce France" umie umierać z godnością, że Francja, to nie tylko Vichy, to nie tylko Laval. Przez łzy Paryża uśmiechała się duma. Duma, spóźniona o dwa i pół roku.

Żaden zdrajca wolności nie umiera we Francji na łóżku. Sprawiedliwość dosięgła Lavala, Petain'a i admirała Laborde. Stanął on niedawno przed Najwyższym Trybunałem Republiki Francuskiej. Minuta milczenia w tragicznej chwili zadecydowała o jego losie: sześćdziesięciopięcioletni admirał został skazany na śmierć jako zdrajca swojej ojczyzny. Wyrok wykonano.

A w dalekiej Polsce wkrótce po tragicznym dniu Tulonu, po ostatnim akcie dramatu Republiki Francuskiej, ktoś napisał wiersz o czterdziestu bohaterskich kapitanach Tulonu. Wiersz ten stał się wyrokiem śmierci na poetę.

[illegible]

Dwudziestoczterogodzinny strajk kolejowy



Niesamowity widok przedstawiały dworce londyńskie podczas 24-godzinnego nieoficjalnego strajku kolejowego. Cisza i pustka stały się na krótki czas cechami zawsze pełnych życia dworców kolejowych. Za to niebywały natłok panował na liniach autobusowych, których pracownicy do strajku się nie przyłączyli.

Sprawa odbicia więźniów z Acre

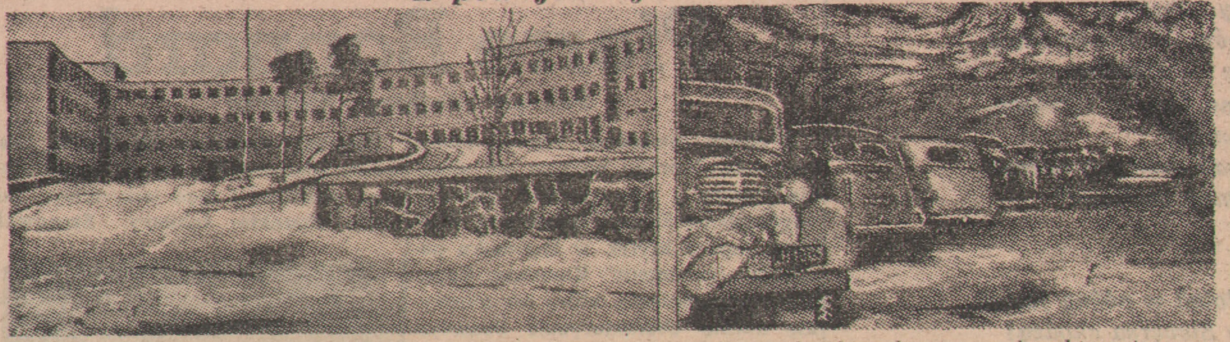
w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin minister kolonii Creech Jones zreferował sprawę ataku na więzienie Acre w Palestynie, stwierdzając, że 29 Żydów i 214 Arabów, którzy znajdowali się w tym więzieniu, przebywa dotąd na wolności. Odpowiadając na pytania posłów, minister zakomunikował, że w ciągu rocznego okresu, który upłynął dnia 30 kwietnia, sądy wojskowe w Palestynie skazały 97 terrorystów na kary więzienia, a 28 — na śmierć. Sądy cywilne nie wydały żadnych wyroków. Z wymienionej liczby skazanych 2 popełniło samobójstwo, oczekując na egzekucję, zaś 4 stracono.

Strajk we francuskich zakładach drożdżowych

PARYŻ (PAP). W wielkich zakładach produkcji drożdży „Stouen" koło Pentoisex wybuchł strajk robotników żądających podwyżki płac. Zakłady „Stouen" należą do największych tego rodzaju we Francji i zaopatrują w drożdże 22% piekarń w całym kraju, a 30% piekarń paryskich.

Z powojennej Finlandii



Budynki wznoszone w Finlandii już po ostatniej wojnie odznaczają się własnym, charakterystycznym dla tego kraju stylem architektonicznym. Fotografia po lewej przedstawia wzorowy szpital dziecięcy, zbudowany po wojnie w Helsinkach. Prawe zdjęcie udowadnia, że nie wszystko, co zrobiono podczas wojny nadaje się tylko do zburzenia. Dawny schron przeciwlotniczy doskonale spełnia dziś rolę placu parkowego

nigdy nie ukazał się z opóźnieniem, ale nieregularnie wychodzi **„Twórczość"**, pisma naukowe czy wreszcie kulturalne w rodzaju **„Arkony"**. Pisma bezwzględnie potrzebne.

W wypadku drugim, czynnik tego typu, orientując się w potrzebach rynku, po kwalifikacji wydawnictw pod względem jakościowym, opiniowałby o celowości prędszego lub późniejszego w miarę wzrostu produkcji papierniczej, zezwolenia na rozpoczęcie wydawania lub kontynuowania już ukazującego się pisma czy periodyku. W hierarchii potrzeb bowiem jedne rzeczy wysoko stojące pod względem jakościowym mogą być mniej pilne od innych, równie wysokich pod względem jakości. Na przykład pismo fachowe, kształceniowe może prędzej uzyskać możliwości techniczne rozwoju od pisma poświęconego, dajmy na to, interesom wewnętrznym jakiejś organizacji, mimo, że i to drugie może być słusznie potrzebne i z czasem uzyska możliwości istnienia.

W oparciu o ocenę jakości i potrzeby, należałoby z kolei przeprowadzić redukcję i to bardzo daleko idącą, wydawnictw dotychczas istniejących, szczególnie jeśli chodzi o prasę codzienną. Nie mogą wychodzić np. pisma prowincjonalne o nakładzie 3—6 tysięcy, gdy najtańsza kalkulacja nie zapewni samowystarczalności pisma bez odbijanych co najmniej 30 tysięcy Po co więc te setki tysięcy wydatkowane na personel redakcyjny, administracyjny, techniczny itp. Ambicja lokalna nie jest tu chyba tłumaczeniem do przyjęcia, gdy jeszcze brak elementarzy dla dzieci dajmy na to, mazurskich.

Redukcję tę rozpocząć znów trzeba od pism o najniższym i najmniej wybrednym poziomie. Od różnych **„Expressów"** i **„Wiadomości"**.

Tu wyłania się zagadnienie inne. Raz — rekompensaty dla czytelników zlikwidowanych pism, dwa — zatrudnienie personelu redakcyjnego i administracyjnego Możeby też w odpowiedzi spojrzeć na stosunki prasowe w Anglii lub ZSRR. Tam nie imponuje ilość wychodzących pism, ale ich nakład i jakość. Ktoś niedawno szczycił się w Polsce, że wydajemy około 400 pozycji czasopiśmienniczych, w tym do 100 dziennych! Zjawisko raczej smutne niż dodatnie. Przecie pismo wraz ze wzrostem nakładu dysponuje większymi możliwościami finansowymi, te zaś z kolei zezwalają na podniesienie poziomu pisma Oba te warunki są wzajemnie zależne wzajemnie. Tymczasem nasze nakłady pism codziennych są śmiesznie niskie. Od paru tysięcy do stu najwyżej. A przecie, czy dla interesów „Czytelnika" czy partii nie byłoby lepiej posiadać kilka pism, zamiast kilkunastu czy kilkudziesięciu, ale o nakładzie, na wzór angielski lub sowiecki, półmilionowym a to i więcej. I czy tym samym pismom, przy systemie dobrze zorganizowanych mutacyj oraz kolportażu, zasięgiem ich nie możnaby z powodzeniem objąć i tych ośrodków, gdzie dziś wydaje się niepotrzebne, wyblakłe redakcyjnie i finansowo pisma? I jaki olbrzymi kapitał, dziś marnowany, zostałby zaoszczędzony, a jednocześnie podniósłby się poziom kilku takich pism o szerokim zasięgu. Czas najwyższy zastanowić się poważniej nad tym zagadnieniem, bo na prawdę utoniemy w powodzi bezwartościowego lub tylko myszom potrzebnego słowa drukowanego.

Teraz znów wspaniały teren pracy dla projektowanego wyżej czynnika nadrzędnego, regulującego stosunki prasowo-wydawnicze Pisma periodyczne. Przede wszystkim tygodniki Proszę mi wierzyć, nie wiem, czy znajdzie się w Polsce choć kilkunastu dziennikarzy, ludzi już z racji zawodu zorientowanych, którzy wymieniliby mogli całą lawinę tygodników społ., kulturalnych, ideowo-wychowawczych, politycznych i Bóg wie jakich jeszcze, młodzieżowych robotniczych, chłopskich, ludowych. (Tak, obok chłopskich istnieją ludowe — swego typu paradoks). Co najmniej połowa z nich nie ma ani czytelników ani odpowiedniej redakcji. Pisma są mdłe, nudne, obracają kilku wyświechtanymi tematami w nieskończoność, a kosztują grube pieniądze (wzrost ceny papieru o 300 procent) i zużytkowują duże ilości gdzie indziej brakującego papieru. Znowuż sprawa skumulowania po kilka wydawnictw w jedno przy zwiększeniu nakładu Z każdego dziś istniejących jakiś tam naciągany tysiąc czytelników w sumie dałby ilość kalkulującą wydawanie pisma. A i samo na pewno by ożywiło się znacznie

I jeszcze jedno. Dodatki dla dzieci przy pismach codziennych należałoby albo zlikwidować, albo do pomocy dziennikarzom dodać pedagogów i wychowawców. Bo inaczej wychodzą kpiny Mało. Bo inaczej wyrządza się krzywdę dzieciom, otrzymującym do czytania brednie pisane czym kto chce, ale nie literackim językiem.

Reasumując, stylem Winawera — czas przewietrzyć prasę polską. Bo naprawdę w niej już mocno techło i nieprzyjemnie. A przecież kultura u nas się podnosi!

Kultura i sztuka

Nr 19 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 12. 5. 1947

Stanisław Helsztyński

U czołowego poety Ameryki

W dziejach twórczości poetyckiej Stanów Zjednoczonych wybijają się na pierwszy plan dwie daty: 1855, chwila ukazania się utworów Walta Whitmana pt.: „Leaves of Grass" oraz r. 1914, data ogłoszenia zbioru Edgara Lee Mastersa pt.: „Spoon River-Anthology".

Whitman przemówił imieniem nowego amerykańskiego narodu, szczepu pionierów, idących na Zachód. Utrwalił on we wspaniałych, dynamicznych akordach rozmach USA z okresu wojny domowej, z czasów Abrahama Lincolna i z lat odbudowy, które związały zachód i wschód, północ i południe w jeden olbrzymi organizm państwowy. Masters wniknął w psychikę Amerykanina XX w., w jej błędy, schorzenia. Dzieło swoje ujął jako kilkadziesiąt nagrobków fikcyjnej osady środkowego Zachodu, ściślej mówiąc stanu Illinois.

Wszystko co pruderia, kłamstwo, konwenans, fałszywy wstyd lub strach trzymały w tajemnicy za życia, zjawia się przed wzrokiem czytelnika. Tragedie wykute na nagrobkach działają nad wyraz patetycznie. Pomysł nekrologów — objawień daje dzięki bogatej inwencji szczegółów i lokalizującemu materiałowi interesujące wyniki. Autor nie ograniczył się do makabrycznych zgonów i egzystencji, złamanych przez życie: z niejednego nagrobka bije zadowolenie z dzieł dokonanych, z doznanego szczęścia, z zalet wykazanych charakterem, z wyników osiągniętych pracą.

Dzieło Mastersa cieszyło się i cieszy bezprzykładną popularnością w swojej ojczyźnie. Zostało przetłumaczone na mnóstwo języków obcych.

Poniżej podaję parę urywków z tego niezwykłego zbioru poezji, zasługującego w pełni na to, aby zapoznał się z nim także i czytelnik polski.

Edgar Lee Masters — *Tłumaczył Stanisław Helsztyński*

„Nagrobki cmentarza w Spoon River"

JOHN HORACE BURLESON

Uzyskałem nagrodę na konkursie w szkole
tutaj w miasteczku
i ogłosiłem powieść nim skończyłem lat dwadzieścia pięć.
Udałem się do miasta po tematy i kunszt w słowie.
Tam ożeniłem się z córką bankiera
i później sam zostałem dyrektorem banku,
ciągle starając się o trochę choćby czasu,
aby napisać powieść epiczną o wojnie.
Narazie byłem znawcą książek, przyjacielem sław,
Gościłem Matthew Arnolda i Emersona.
Wznosiłem po obiedzie toasty. Pisałem
essaye dla miejscowych klubów. W końcu tutaj,
w kraju młodości — widzicie — osiadłem.
Nawet małej tabliczki nie ma tam w Chicago,
by imię me przekazać potomności.
Jak wielką rzeczą jest napisać choć ten wiersz:
„Tocz fale swe, głęboki, ciemny oceanie!"

HARE DRUMMER

Czy chłopcy i dziewczęta dotąd w późną jesień
na jabłecznik po szkole do Sieversa chodzą?
Czy zbierają orzechy leszczynowe w krzakach
przy zagrodzie Hatfielda, gdy się zaczną mrozy?
Bo niejeden raz z dziewczętami i chłopcami
bawiłem się na drodze tej i na tych wzgórzach
gdy słońce się zniżyło i wiatr chłodny ciągnął.
Zatrzymywałem się tam, by trząść pień orzecha,
stojącego bez liści w promieniach zachodu.
Dziś zapach dymu jesiennego,
spadające żołędzie,
echa idące dolinami
unosząc się nade mną, budzą sen o życiu.
Gdzież są ci roześmiani towarzysze?
Jak wielu jest tu ze mną, a jak wielu
w starych ogrodach przy ścieżce Sieversa?
I w lasach co się przeglądają
w spokojnej toni?"

CONRAD SIEVERS

Nie tam w jałowym sadzie,
gdzie ciała w trawę się zmieniają,
której nie jedzą żadne trzody
i w bluszcze co są bez owoców —
nie tam gdzie w cienistych ścieżkach
próżne słychać westchnienia,
gdzie sny się śni jeszcze bardziej próżne
o przestawaniu ze zmarłymi —
Ale tutaj pod tą jabłonią,
którą kochałem strzegąc jej, obcinając
gałązki jej dłoniami żylastymi
przez długie, długie lata,
tu pod korzeniem tej północnej czaty
przejść mi przemianę ciała i krąg nowy życia,
bym w ziemię wsączył się i w miazgę drzewa
oraz w żywe nagrobki
jabłek wciąż bogatszych w czerwień!

Życie kulturalne

Z Konkursu Szekspirowskiego

Minister Kultury i Sztuki powołał jury Ogólnopolskiego Konkursu Szekspirowskiego w następującym składzie: Delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki dyr. Depart. Teatru Michał Rusinek, dyr. Teofil Trzciński, Aleksander Zelwerowicz i red. Balicki.

Jury oceni widowiska szekspirowskie w terenie w ciągu maja i czerwca. Wyróżnione zespoły przybędą do Warszawy na Festiwal Szekspirowski, który odbędzie się w końcu czerwca i w pierwszej połowie lipca br.

Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło nagrody: za najlepszą reżyserię sztuki szekspirowskiej, za najlepszą kreację aktorską, za oprawę dekoracyjną, wreszcie osobną nagrodę zespołową za całość widowiska.

* * *

Teatr Iwo Galla przygotowuje się do ogólnopolskiego konkursu szekspirowskiego, opracowując komedię Szekspira pt. „Jak wam się podoba". Ilustrację muzyczną do sztuki tej opracował kompozytor krakowski Meyerhold.

* * *

Teatr Miejski Stary w Krakowie przygotowuje wystawienie tragedii Szekspira „Otello". Będzie to pierwsze przedstawienie szekspirowskie w Krakowie w okresie powojennym.

Jubileusz Antoniego Różyckiego

Antoni Różycki, dyr. Teatru Miejskiego w Lublinie, obchodzić będzie w dniu 13 maja br. 40-letni jubileusz swej pracy artystycznej. Jubilat występował do wybuchu minionej wojny głównie w teatrach warszawskich.

Na swój jubileusz Różycki wystąpi w sztuce J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Posąg Colleoniego stanie w Warszawie

Zaofiarowany w r. ub. przez społeczeństwo Szczecina dla odbudowującej się stolicy brązowy odlew posągu sławnego kondotiera Colleoniego na koniu ze względu na brak odpowiednich funduszów nie mógł być dotychczas przywieziony na miejsce przeznaczenia. Wojewódzki



Komitet Odbudowy w Szczecinie zwrócił się o pomoc w rozbiórce i załadowaniu pomnika do szczecińskiego stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlanych. Stowarzyszenie przystąpiło bezinteresownie pod kierunkiem art.-rzeźbiarza prof. Stanisława Jagmina z Warszawy do pracy i dokonało demontażu pomnika, mającego 4,5 m wysokości. W najbliższym czasie posąg zostanie przewieziony do Warszawy. Dar Szczecina stanie na cokole przed gmachem Muzeum Narodowego.

Statua konna Colleoniego dłuta świetnego mistrza florenckiego Verrochia, wykonana w roku 1480, uważana jest za jeden z najpiękniejszych pomników konnych z epoki renesansu. Pierwszy odlew rzeźby, wykonany w brązie, znajduje się na jednym z placów Wenecji. W wiekach późniejszych odlano z oryginału dwa posągi: jeden dla Ameryki i drugi dla muzeum szczecińskiego. Pomnik szczeciński wykonany jest z tego samego materiału, co pierwowzór w Wenecji.

W PRACOWNIACH RZEŹBIARZY POLSKICH



Stanisław Horno-Popławski: „Warszawa walcząca"

Pierre Bonnard

Pamięci Wielkiego Malarza

Z okazji niedawnej śmierci Piotra Bonnarda, którego nazywa się słusznie jednym z największych malarzy współczesnej Francji, zamieszcza wielbiciel jego i krytyk w tygodniku paryskim „Spectateur" Klaudiusz Roger Marx wspomnienie, które tak niezwykle trafnie charakteryzuje Bonnarda jako człowieka, że je w całości powtarzamy.

„Prasa paryska wychwalała pod niebiosa rozliczne cnoty Bonnarda, a wśród nich zaletę najrzadszą w tych czasach — skromność. Musiało być istotnie w tym artyście coś anielskiego, coś, co rozbroiło sędziów, tak mało do tego skłonnych, aby a priori zrozumieć a przede wszystkim ukochać sztukę tak przeciwną ich doktrynom. Przypominam sobie dobrze krytyki jednego z pierwszych dzieł poświęconych w r. 1925 Bonnardowi. Teoretycy kubizmu twierdzili, że słucha tylko swego instynktu a nie dba o konstrukcję dzieła. Zarzucano mu zresztą to samo co całemu impresjonizmowi. Później zaś wygrywano Bennarda przeciw Vuillardowi, tak jak posługiwano się kiedyś Lautrecem, aby zniszczyć Degasa. Zapomniano tylko o tym, że Bonnard i Vuillard mieszkali niegdyś w tym samym atelier i robili razem różne odkrycia, jako dwaj wielcy przyjaciele, którzy nigdy nie przestali nawzajem się cenić i podziwiać.*)

Bonnard, podobnie jak Renoir, nie znosił afiszowanych teoryj, niepotrzebnej gadaniny i tego wszystkiego, co miało charakter reklamy. Szanował



P. Bonnard w ostatnim roku życia

zawsze wolność drugiego, tak jak dbał zazdrośnie o własną. Sądził, że każdy powinien wykuwać swą własną metodę, zbliżać się krok za krokiem do swej własnej prawdy, był też przekonany, że tak jak nie ma formuły ani recepty na osobiste szczęście, tak samo nie ma jej na to, aby dobrze malować.

Kiedy poprosiłem go pewnego razu dla „Nouvelle Revue Francaise" o jakiś aforyzm o sztuce, podyktował mi złośliwie te słowa: „żałuje się zawsze, jeżeli o sztuce wypowiada się myśli lapidarne".

Zupełna obojętność w stosunku do pieniędzy, do honorów, a nawet i do pochwał, pozwoliła mu żyć tylko dla siebie samego, zdala od wszelkich zmartwień i jakichkolwiek kontaktów dla niego korzystnych. Jedyną jego ambicją było pracować swobodnie. Uwielbiał Paryż, jego krajobraz, nawet jego błoto i słońce, jego psy i kobiety i ten zapach wspomnień dzieciństwa, którym oddychał tu na każdym kroku. Ale umiał też oddalić się i zamknąć na długie miesiące w Vernon, w swojej willi „Roulotte", w Arcachon, w St. Tropez, obywając się chętnie bez ludzi, byle tylko miał jakieś zwierzę do kochania. W jego mądrych oczach zapalały się chwilami ogniki, jakie się widzi czasem w oczach psa, a które zdradzają utajoną miłość pod pozorami chłodu. Czułem się zawsze lepszym po każdym zetknięciu z Bonnardem.

Ta jego czystość duszy pozwalała mu prowadzić swoje wewnętrzne poszukiwania i te ważkie dialogi ze sobą samym, których nie zamącała żadna zewnętrzna interwencja. Doświadczenia życia niczego w nim nie naruszyły, ani nie zniszczyły. Dzięki jakiemuś przywilejowi, który był także udziałem Renoira (a Bonnard przypominał go w niejednym i można powiedzieć że był jego następcą), ani wiek, ani przeżycia, na które narażone są egzystencje nawet najbardziej spokojne nie miały na niego żadnego wpływu. Przezwałem go tak, jak Indianie nazywają małą roślinkę: „Oczarowanym okiem". Miał już lat 80, a jego oczy jeszcze ciągle czarowały. Jeżeli ostatnie płótna nie były tak przejrzyste, jeżeli obawiano się czasem, że Bonnard zaawanturuje się, jak on to umiał w dziedzinach jeszcze nie wyeksploatowanych, na jakiż podziw, na jaką wdzięczność zasłużył on za te nieustanne rewelacje, które przynosił ów magik, tak mądry, tak nieśmiały, a tak powierzchownie wątły.

Tuż przed samą śmiercią nawet, którą pogodnie przewidywał, widziano go, jak przeżywał jeden zachwyt po drugim i odmładzał świat cały.

Ach, jakżeż nietrwałe i puste wydają się etykiety, które historycy lubią nadawać ludziom lub kierunkom. Zachowajmyż więc dla Bonnarda przymiotnik, z którego czyni się tak często zły użytek. Powiedzmy, że malarstwo współczesne utraciło w nim największego surrealistę!"

(aw)

*) Do szczupłego koła przyjaciół, których Bonnard darzył stałą i wielką przyjaźnią, należał w pierwszym rzędzie Józef Pankiewicz. Obydwaj świetni artyści często miesiące całe spędzali wspólnie malując uroczy pejzaż Południowej Francji. Bonnard utrwalił swą przyjaźń z Pankiewiczem w pięknym obrazie, wyobrażającym żonę artysty w rozmowie z polskim malarzem. Obraz ten znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Pradze. Przyp. Red.

Kudowa-Zdrój to nie tylko miejscowość kuracyjna...

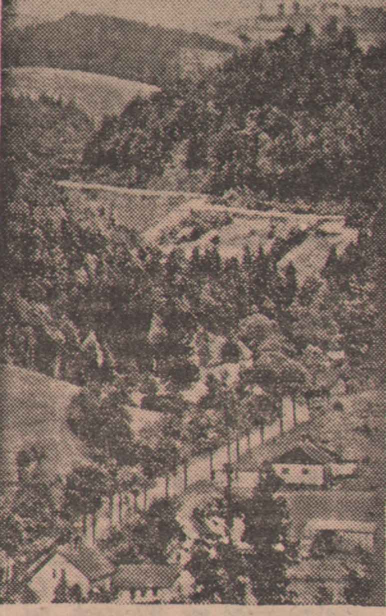
Skalne Miasto na granicy polsko-czeskiej

Najciekawsze obiekty turystyczne pod Kudową

Kaplica z czaszek i piszczeli ludzkich — Elektryczny żłóbek — „Ziemia niczyja" — Las, o jakim się czyta w bajkach — 865 m nad poziomem morza

Kudowa-Zdrój, w maju

O Kudowie-Zdroju mówi się przeważnie jako o znanej miejscowości kuracyjnej, podkreślając jej zdrowotny wpływ na liczne schorzenia sercowe i niesercowe. A przecież Kudowa-Zdrój to nie tylko kąpielisko. Okolice jej posiadają wiele bardzo ciekawych obiektów turystycznych, które na prawdę warto zwiedzić. Najważniejsze z



Krajobraz górski w Sudetach. Okolice Kudowy-Zdroju.

nich to: kapliczka zbudowana z kości ludzkich, elektryczna szopka, a przede wszystkim t. zw. Skalne Miasto. Dwa pierwsze obiekty leżą przy drodze wiodącej do t. zw. Dzikich Dołów, których najwyższym punktem jest właśnie Skalne Miasto.

Pierwszym najbliżej Kudowy położonym obiektem turystycznym jest kapliczka, znajdująca się obok małego kościółka katolickiego w osadzie Czerwone. Kościół pochodzi z XVII, kapliczka z połowy XVIII wieku. Wybudował ją czeski proboszcz Tomaszek, zebrawszy z mogił rozrzuconych po okolicy czaszki i piszczele. Pochodzą one z okresu wojny 30-sto letniej, kiedy to w wyniku krwawych walk, a zwłaszcza późniejszych epidemii, śmierć i zniszczenie panowały na tych ziemiach. Według relacji grabarza, liczba czaszek wynosi około 30.000, przy czym pewna ich ilość pochodzi z okresu późniejszego — z wojen napoleońskich.

Czaszki i piszczele umocowane są w ten sposób, iż pokrywają ściany i sufit kaplicy. Pozostała zaś większa ich część znajduje się pod podłogą, wypełniając podziemie kilkumetrową warstwą. Niestety co pewien czas dostaje się do podziemia woda, która niszczy kości, tak, iż przybrały już one szarozielonkawą barwę.

Na środku kaplicy na ołtarzu widzimy czaszki i piszczele, z którymi bądź związana jest legenda, bądź też odznaczają się jakąś szczególną cechą. Np. jedna z czaszek, posiadająca mały okrągły otwór na wierzchu, według słów grabarza, jest czaszka wójta, który został zastrzelony w pozycji klęczącej za zdradę. Niektóre czaszki posiadają ślady ciosów szablą lub zmian chorobowych. Widzimy tam także dziwacznie pozrastane, powyginane lub przestrzelone piszczele. Obok kościoła znajduje się cmentarz gdzie na nagrobkach widnieją nazwiska w dużym procencie o brzmieniu słowiańskim.

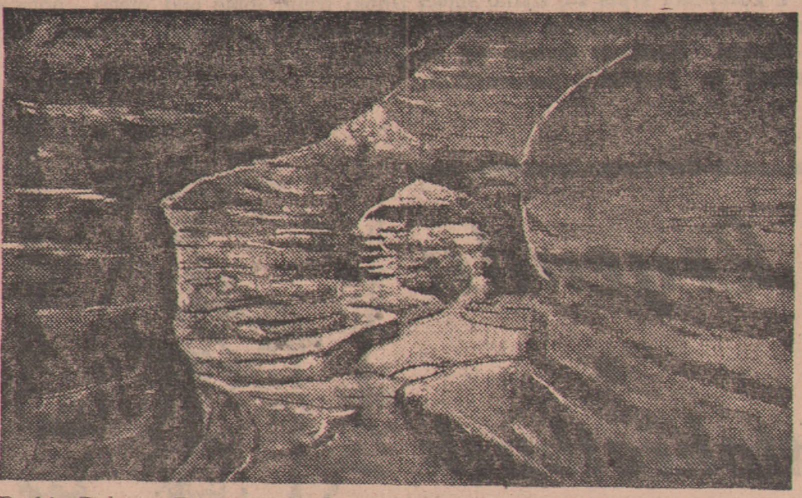
* * *

Posuwając się drogą wiodącą do Dzikich Dołów, w odległości około 4 km od Kudowy, wchodzimy do małej chatki wiejskiej, niczym zewnętrznie nie różniącej się od innych, jakie spotykaliśmy po drodze. W ciasnej, lecz czystej izbie mieszkalnej, na wielkiej półce ,ciągnącej się przez całą długość ściany nad łóżkami, widzimy jakieś miniaturowe, kolorowe miasteczka. Jego część centralna to szopka betlejemska. Gospodarz włącza mały motorek elektryczny i w tej chwili wszystko poczyna żyć. Ludzie i zwierzęta śpieszą do szopki, w której kołysze się kolebka z Dzieciątkiem. Widzimy drwali piłujących drzewo, pasterzy pędzących owce, trykające się barany, pływające kaczki, kominiarzy czyszczących kominy w miasteczku itp. Co pewien czas jeden z pasterzy podnosi do ust róg i gra. A nad tym wszystkim góruje jakaś cichutka muzyka i dźwięk dzwonków, pociąganych przez maleńkich mnichów w „pobliskim" klasztorze. Te kilku centymetrowe laleczki, wykonane prymitywnymi narzędziami przez gospodarza chaty, sprawiają wrażenie istot żywych. Wszystko tu rusza się, gra, dzwoni i błyska tęczową gamą barw i świateł.

* * *

Droga poczyna podnosić się coraz wyżej. Co raz mniej widzimy osiedli ludzkich i tablice ostrzegawcze wskazują, iż wkraczamy w strefę graniczną. Wreszcie szlaban i posterunek BOP. Należy tu pozostawić dokumenty, gdyż Dzikie Doły znajdują się już na samej granicy polsko-czeskiej. Droga wije się w górę serpentyną wśród jodłowego lasu.

Na szczycie wzgórza mijamy małe osiedle, za którym rozciąga się ciemny, tajemniczy las. Już na samym wstępie odczuwa się nieprzeparte wrażenie, że się wkroczyło w jakiś dziwny, jakby zaczarowany świat. Ciemność lasu, drzewa przybierające nie rzadko fantastyczne kształty, wielkie porosłe

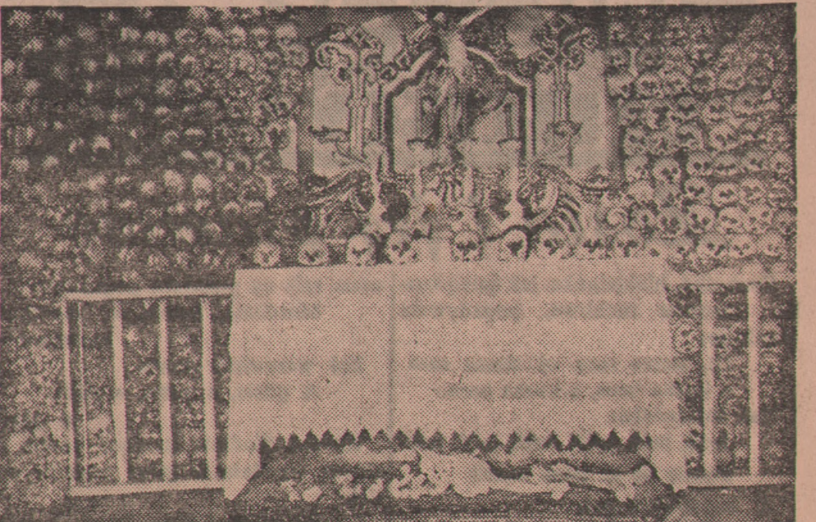


Dzikie Doły — Pieczary i podziemne korytarze w Skalnym Mieście, zwane katakumbami.

mchem głazy i cisza, jaka tu panuje, stwarzają atmosferę jakiejś niesamowitości.

Las podnosi się coraz wyżej, zaś ilość i wielkość głazów wzrasta. Mijamy wielkie, kilkumetrowe złomy skalne, jakby od niechcenia porzucone wśród jodeł. Droga zmienia się stopniowo w schody wykute w skale. Raz po raz spotykamy tu słupy graniczne — jesteśmy na tak zwanej „ziemi niczyjej".

Las rzednie i oto wspinamy się po wąskich stopniach wśród olbrzymich bloków skalnych, wśród rozpadlin i szczelin coraz wyżej. Jesteśmy już ponad 850 m nad poziomem morza. Wreszcie mały taras i schronisko — niestety mocno „obszabrowane". Wchodzimy po wąskich stopniach parę metrów wyżej i oto znajdujemy się na szczycie Skalnego Miasta. Spotykamy tu turystów czeskich, przybyłych z „drugiej strony". Skała wygładzona deszczem i wiatrem sprawia wrażenie rzeźby. Co krok kilkudziesięciocentymetrowej szerokości rozpadliny, których głębokość sięga kilkunastu metrów. Na ich dnie bieleje wieczny śnieg. Ze szczytu rozciąga się przepiękny widok na czeską stronę z iskrzącym się na szczytach gór śniegiem.



Kaplica zbudowana z czaszek i piszczeli ludzkich w Czerwonem pod Kudową-Zdrojem.

Schodzimy do wnętrza Skalnego Miasta. Długie, ciemne korytarze, zwane katakumbami, jakieś pieczary, sale. Z góry przebija przez szczeliny światło dnia. W jednej z pieczar przewodnik pokazuje nam wąski, zupełnie ciemny korytarzyk, którym można się przedostać tylko na czworakach. To tak zwana „diabelska kuchnia".

Skalne Miasto przypomina swym wyglądem obrazy z filmów niesamowitych czy fantastycznych. Skały, wyrzeźbione przez czynniki denudacyjne, przybierają tutaj najdziwniejsze formy. Na małej podstawie opiera się nierzadko potężny blok skalny. Fantastyczność kształtu skał, głuchy odgłos kroków wśród korytarzy, sprawiają, iż trudno się oprzeć wrażeniu niepokoju. Jakże dalecy jesteśmy tu od wszystkiego tego, co zostawiliśmy na dole.

Przy wyjściu z podziemi mijamy spiętrzone bloki, zwane „okrętem w doku". Otwiera się przed nami mała, porośnięta rzadkim lasem równina. Wokół Skalnego Miasta, wśród poszarpanych wichrem drzew, leżą kamienie o kształtach jakby zastygłych w bezruchu istot żywych. Skała przybiera tu kształty tak dziwne, jakby umyślnie ręką ludzką nadane. Okrążamy Skalne Miasto i kierujemy się ku stopniom.

Opuszczamy Dzikie Doły z jakimś dziwnym żalem tak, jak byśmy opuszczali zaczarowany świat bajki.

K. Boruń

B. SUJKOWSKI

Drzewo przeklęte

CYKL OPOWIEŚCI

15

— Gdzie Ci pszczoły uciekły? W las, co? A Ty, Cztan, gdzieś ślady dziwne widział? Na Głębokim Gruncie, w puszczy? No, a i memu synowi przecie też w borze przeszkodziło, gdy się do zwierza składał... Hm, w puszczy... A tu, między nami, nie ma nikogo, ktoby się czarami parał; poznałbym to zaraz! A przecie w naszej wsi i w naszych borach szkoduje, więc to chyba ktoś tutejszy! Czy zaś wszyscy się zgromadzili, jakem kazał? Gadajcie, kogo brak?

— Zycha, rybaka! — wyrwał się jakiś głos, ale wnet w gęstniejącej wciąż mgle rozległy się sprzeciwy.

— Nie, jest! Widziałem go!

Aż i wymieniony ozwał się sam, gdzieś od strony rzeki:

— Juści, co jezdem! Tyle, że sobie ku wodzie patrzę, bo się ryba piknie rzuco!

— Widzicie go! Ryba mu jeno w głowie, choćby i tera! — Rozległy się gniewne głosy, ale je znachor przyciszył wnet.

— Kogóż więc brak? Wdowa Mokryna choruje, ale to pobożna niewiasta, a i broiło u niej też! Kowal dworski? Gdzie zaś! Dwie podkowy mu trzasły, jedna po drugiej i na czarownicę, jak nikt, zawzięty! To nie on! A inni są! Więc chyba czarownica jest z innej wsi... Ale znów psoty swoje czyni tylko u nas!

Nagle urwał, udając, iż się zastanawia nad jakąś nową myślą. Wolno obrócił się w stronę boru, a za nim spojrzenia wszystkich zebranych powędrowały w tamtym kierunku.

Pierwszy dziedzic poruszył się i rzucił z pewnym wahaniem:

— Jarosza nie ma!

Tłum się ocknął, zaszemrał i nagle wybuchnął, jakby wszyscy czekali tylko na to słowo, jakby wyzwolili się tym słowem spod lęku, spod nakazu ciszy i milczenia.

— Jarosza nie ma! Ślady były w puszczy! Jarosz do kościoła nie chodzi, a Bogna ze zwierzakami dzikimi gada i z ręki jej jedzą! Czarnego kota chowa! Bogać tam! I koguta też! Sam widziałem! Wszyscy widzieli! U nich krowy nie chorują! Jarosz w nocy tu, nad Topieliskiem chadza i tylko się śmieje! A Bogna w nocy w lesie zioła zbiera, gdy miesiączek jest na nowiu! Tam jest czarownica! Ani chybi, Bogna jest czarownicą! Dać ją tu!

Pierwszy zakrzyknął „Dać ją tu!" Maciek syn sołtysa, który łońskiego roku próżno zabiegał o względy Bogny. I wraz skoczył, a za nim rzucili się inni, porywają po drodze co tam kto dopadł: kłonice, cepy, widły. Że z krzykiem wielkim biegli — wypadały z domów dziewki, dzieci i cały tłum runął ku zagrodzie Jarosza.

Borowy był w domu i słysząc krzyk wypadł przed próg, ale ani zapytać nie zdołał gdy już go w łeb grzmotnął cepem któryś z parobków. Padł też pod próg, a zaraz baby wdarły się do komory i wśród wrzasków, złorzeczeń i śmiechu nawet, wywlokły Bognę na dwór.

Szarpała się przerażona, nie rozumiejąc napaści, zaskoczona, ale liczne dłonie trzymały mocno. Gruby, ciężki warkocz rozplótł się jej przy szarpaniu i wzburzoną falą jasne włosy opadły na ramiona i plecy dziewczyny. W strzępy wnet poszła lniana koszula.

Powlekli ją przez wieś, wśród krzyków, złorzeczeń, przekleństw. Gdy padła, potknąwszy się o kamień, podniósł ją sam dziedzic, za włosy szarpiąc, co widząc baby, ze starą Roliną na czele, wnet umyślnie już dziewczynę obaliły i powlokły za włosy, za te bogate, złote włosy, z których tak Bogna była dumna!

Pod starym dębem, nad Topieliskiem, rozpoczął Socha badania, cóż kiedy się Bogna broniła i stanowczo wszystkiemu przeczyła, choć tam i ledwie półprzytomna była od tego strachu i bólu.

Nie jest czarownicą! Nie zamawiała krów, nie umie, ledwie słyszała, że tak wiedźmy czynią! Zwierzęta leśne same do niej przychodzą, bo czują człeka, co je kocha. A kogut nie jest czarny! Pierś ma białą i nogi, a taki mądry, taki kochany!

Różne teraz poczęto dawać rady, co z sądzoną uczynić. Wychłostać, przypiekać, ukamieniować, aż Socha przeciął spór, unosząc ręce wysoko, na znak, że chce mówić. Sam dziedzic zakrzyknął: „Cicho tam!" i tłum uspokoił się wnet, ciekawy tłocząc się i nadsłuchując.

Stary znachor udawał bezstronnego. Że to nie można skazać czarownicy, póki się jej winy nie dowiedzie. Trzeba więc ją zbadać, a dwojakie są na to sposoby: igiełką kłuć, przez co wnet się dowiedzie, czy nie ma na ciele miejsca, na ból nieczułego, albo też spławić; niewinna pogrąży się, winna spłynie.

Jęknęła z rozpaczy Bogna, słysząc te rady, ale ten jęk znikł w gwarze, co powstał wnet wśród tłumu. Już też tam zdania się podzieliły, bo gdy baby piszczały: Igłą ją kłuć! — to mężczyźni byli raczej za pławieniem. Gdy zaś wreszcie i dziedzic orzekł: „Do wody z nią!" — sprawa była przesądzona.

Zaraz też syn Suligi wylazł na stary dąb z długim sznurem w ręce i przerzucił go przez wystający daleko nad topielą, gruby i mocny konar. Zakołebał się w powietrzu czarny, wolno się z kręgów rozwijając powróz, węża podobny.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Zosia i jej ptactwo

Czubatka, bielusieńka jak śnieg kurka, wiecznie ruchliwa, pogadywała skarżąco:

Oj, zimna rosa, oj, zimna rosa
a kurka bosa, a kurka bosa..

Zaś żółtonóżka:

Jeść, jeść, jeść! Jeść, jeść, jeść!
Będzie za to jajek sześć!

A kogut-Ostrogut:

Kukuryku! Kukuryku!
A nie robić mi tu krzyku!

Srebrzystoszare, smukłe perliczki w



ciągłym były ruchu Chodziły od progu pod jabłonkę, rosnącą w kącie podwórza, kwitnącą właśnie i rozsypującą wokół białe płatki, które tak ładnie ścieliły się w okół drzewka — i z powrotem ku progowi — jedna za drugą, jedna za drugą. A chodziły dla tego, bo im się zdawało wciąż od nowa, że to spada coś do zjedzenia. Ale były to przecież tylko płatki kwietne, więc wracały zawiedzione, by za chwilę biec tam znów i to jak zwykle — jedna za drugą, jedna za drugą, sznureczkiem. Srebrnusia, jak zawsze, szła na przedzie, pogadując:

Marchew, marchew, marchew
marchew —

Zaś wszystkie razem:

A gdzie, a gdzie, a gdzie,
a gdzie?

Kaczka Siodłata grubym basem co chwilę wpadała w gwar rozmów ptasich:

Kwa, kwa! Kwa, kwa!
Jeść trza, jeść trza!

Wreszcie cała skrzydlata czereda poczęła wołać:

Zosiu gosposiu! Zosiu gosposiu.

I wtedy wyszła Zosia.

— Kurki moje kurki, kaczki moje kaczki, perliczki i gołąbki! Oto niosę wam śniadanie, zaraz każde z was dostanie.

Gromadka otoczyła ją wokoło, wzniosła łebki w górę, czeka.

Z koszyczka sypie się ziarno smacz ne złocistym strumieniem, sypie się tu i ówdzie. Kaczkom dostało się coś więcej — korytko z ziemniaczkami, wymieszanymi z otrębami i siekaną zieleninką — będą od tego tłuściutkie, będą! Będą się kołysać na swych krótkich, szerokich nóżkach i pogadywać:

Tak, tak! Siak, siak! Tak, tak!

Zaklaskało w górze — przyleciały gołąbki. Zatoczyły nad podwórkiem koło i już są na ziemi pomiędzy ruchliwą gromadką, pojadając smaczną pszeniczkę. Śliczne, białe i siwe gołąbki.

Chłodną, czystą, wodę nalewa Zosia do korytka — aby ptactwo mogło zaspokoić pragnienie. A woda musi być zawsze świeża a i korytko często szorowane. Dba Zosia o swe ptactwo a ono za to chowa się zdrowo.

W kącie podwórka urządzony jest mały basen dla kaczek. Ze starej wanny. Tu kaczki sobie pływają, nurkują, chłodzą w upały. Bo kaczka bez wody, to jak człowiek bez ręki. Zosia biegnie tam — jest aby wody w basenie dość? Tak. Wystarczy.

— Do widzenia — mówi Zosia — do widzenia, moje ptaszęta. Wieczorem znów dostaniecie jeść. A teraz dalej do ogródka moje kurki i perliczki, moje śliczne kurczaczki, na robaki, na muszki! Kaczuszki do basenu — znajdziecie tam także coś dla waszych łakomych dziobów. A gołąbki — gołąbki fruną sobie pod niebo, polecą nad szerokie łany, nad szumiące zielone.

E. Drzew



Legenda o stokrotkach



Zeszła raz na ziemię dobra Matka Boża
zeszła pomiędzy ludzi — swe miłe baranki.
A gdy tak sobie idzie Promienna, jak Zorza,
słyszy nagle płacz rzewny sieroteńki Hanki.
— Cóż ci to, Hanuś moja? Czemuż łezki lecą?
Gładzi główkę sierotki, przygarnia do siebie —
Ach, jakże łez tych dużo... nawet w trawie świecą...
Łezki te, dziecię moje, nagrodzę ci w niebie —
— Gorzka jest moja dola — opowiada Hanka —
macocha wypędziła w świat szeroki z chaty —
głodna jestem, znużona, płaczę więc od ranka,
ni mnie słonko cieszy, ni te w okół kwiaty...
Użaliła się Maria nad dzieciną małą —
Tam, gdzie padły srebrne, gorzkie łzy sierotki,
jęło wyrastać kwiecie, drobniutkie i białe.
Tak powstały na ziemi kwiatuszki — stokrotki.

E. DRZEW.

Humor

— Słyszał pan już o nieszczęściu?
— ???
— Teściowa moja spadła z balkonu.
— No i?
— I nic jej się nie stało!

LEPSZA MOWA

Pewnego dziennikarza angielskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za ogłoszenie drukiem mowy tronowej króla Jerzego II, pisanej przez siebie.

— Mam nadzieję — powiedział król — że go uniewinnią. Jego mowa bardziej mi się podoba niż moja własna.



— Pański puls jest bardzo nieregularny. Czy przypadkowo nie pije pan zbyt dużo alkoholu?

— Owszem. Ale ten fakt bynajmniej nie wpływa na zdrowie, ponieważ piję bardzo regularnie.

SPORT

Słowacja — Polska Południowa 4:3

ŁÓDŹ. W obecności około 20 tysięcy widzów rozegrano tu międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Słowacji i Polski Południowej. Zwyciężyli Słowacy w stosunku 4:3 (2:1). Słowacy byli lepsi technicznie i zespołowo. Drużyna polska braki nadrabiała ambicją. Najlepszym graczem polskim był Parpan. Bramki dla naszych barw zdobyli Baran (2) i Bobula.

Śląsk — Sofia 3:2

KATOWICE. Reprezentacja Sofii rozegrała trzeci swój mecz na terenie Polski. Po porażce z Krakowem w stosunku 1:2, Bułgarzy ulegli reprezentacji Śląska w stosunku 2:3. Gra przez cały czas żywa, ostra, ale fair. Gracze śląscy wykazali dużą ambicję.

Debreczyn — Polonia (Bytom) 5:1

BYTOM. W meczu piłkarskim drużyna kolejarzy węgierskich — Debreczyn, która przybyła do Polski na szereg spotkań, pokonała bytomską Polonię w stosunku 5:1 (3:0).

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 11 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

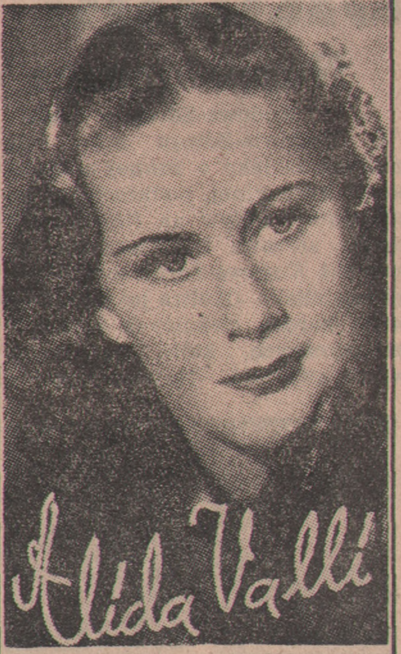
Warszawa: Narodowy Bieg Na Przełaj; Wyścigi motocyklowe i samochodowe.

W meczach piłkarskich o wejście do Ligi spotkają się następujące zespoły:

Warszawa: Polonia—Szombierki.
Bytom: Polonia (Bytom) — Polonia (Świdnica).
Poznań: KKS — Ognisko (Siedl.).
Białystok: Motor — Skra (Częstochowa).
Kraków: Cracovia — ZZK (Łódź).
Chorzów: AKS — RKU (Sosnowiec).
Gdańsk: Gedania — Pomorzanin (Toruń).
Radom: Radomiak — Rymer.
Gorlice: Orzeł — Grochów.
Łódź: ŁKS — WMKS (Katowice).
Kraków: Garbarnia—PKS (Szczecin).
Przemyśl: Czuwaj — Warta.
Olsztyn: KKS — Tęcza (Kielce)

Z cyklu: Ludzie filmu

Alida Valli



Alida Valli jest Włoszką, z domieszką krwi słowiańskiej, gdyż matka jej pochodziła z rodziny jugosłowiańskiej, a ojciec był Austriakiem. Zresztą przyszła na świat w roku 1922 w mieście Pola na skrzyżowaniu granic Włoch, Jugosławii i Austrii, w miejscowości, która obecnie należy do republiki jugosłowiańskiej. Może właśnie ta odrobina krwi słowiańskiej spowodowała, że bardzo niechętnie odnosiła się do ustroju faszystowskiego we Włoszech, mimo, że zawdzięczała swą karierę do pewnego stopnia ukończeniu Państwowej Szkoły Gry Filmowej w Rzymie. Otrzymywała nawet listy z pogróżkami, a w czasie opuszczania „wiecznego miasta" przez faszystów, za odmowę ewakuacji wydano na nią wyrok śmierci.

Nie zatem dziwnego, że taką postawą młodziutkiej aktorki, — zainteresowali się amerykańscy „poławiacze gwiazd".

Bawiący w Rzymie przedstawiciel wytwórni Davida Selznicka zaproponował jej wyjazd do Hollywood, na co Alida Valli oczywiście zgodziła się. Do stolicy filmu wyjechała wraz z mężem Oscarem de Mejo, publicystą i dziennikarzem oraz dwuletnim synkiem Carlem, podpisując kontrakt na siedem lat. Pierwszym jej filmem będzie nakręcana przez angielskiego reżysera Alfreda Hitchcocka „Sprawa Paradina" z udziałem międzynarodowych „gwiazd": Francuza — Louis Jordana, Amerykanina — Gregory Pecka, i Angielki Anny Todd.

Z jej więcej znanych filmów nakręconych podczas wojny należy wymienić: „Mały antyczny światek", „Dowidzenia Kiro" z Rossano Brazi, „My żyjemy" z Fosco Giachetti, „Traviata", „Ujawnienie", „Śmiej się pajacu" z Beniamino Gigli

Felieton

Napisał: Edro

Pobiegniem, panie Piętaszek?

— Po jakie cholere? Zakład ankoholowy nie zając i zawsze zdążem nerw wódecznością opłukać.

— Nie rozchodzi się o żadnego zająca ankoholowego. Się zapytuję, czy pobiegniem 15 maja na ten bieg IKP. Podobnież ciężkie nagrody szportowcom wyznaczyli, a kto pierwszy przybiegnie, puchar srebrny, dwulitrowy z perełką napełniony otrzymuje.

— Niemożliwość. I z kropką?

— Podobnież.

— Faktycznie dlaczego nie, przydało by się takie naczynie w domu familijnym. Jak gość zaproszony takiego jednego „dziecinnego" wypije, od razu pod stół się zwala i żadnego kłopotu nie robi. Chociaż z drugiej strony, śmiech będzie na sali, o wiele pan szanowny z zamroczonym ryjem między pętakami nieletnimi zasuwać będziesz. Każden jeden do wiatru pana wystawi, pierwszy przybiegnie i tego puchara odbierze.

— Możebność, że tak jest, ale lekrama mówi, że podobnież oprócz tego jeszcze i garnitura można wybiegać, albo też aparat fotograficzny, rower, itede otrzymać. I pomyśl pan za co? Zasuwasz pan truchcikiem trzy kilometry i za tych pare minut dyplom orderowy i rower dają, któren na rynku za grube pieniądze opylasz i na ankohol zamieniasz.

— A tego itede co to jest? Motocykiel?

— Ja tam dobrze nie wiem, ale możebność, że to jakiś samochód atomowy względnie też radio.

— W takim wypadku biegniem. Tylko uważaj pan, żeby takiego nieszczęścia



się nie trafiło, jak to było z moim szwagrem.

— A co takiego?

— Same głupstwo. Szwagier przed wojną do takiego biegu na przełaj czyli przez las się zapisał i jednego znajomego szportowca wypytał co i jak. Ma się rozumieć, ten ów znajomek akuratnie wszystko jemu wykarkulował. Trzeba — powiedział — nogi dobrze wymyć, krótkie kalesony włożyć i broń Boże krytycznego dnia nic nie wtrajać, żeby kałdun lekki był. Szwagier posłuchał, naczczo wypił pół literka i poszedł pobiegać o nagrody. Się rozumie, że numer odpowiedzialny dostał, na starta stanął, pochylił i czeka z narodem na ten znak do biegu. Raptem jak nie wystrzeli pewien osobnik szwagrowi nad uchem z leworweru! Szwagier mojra dostał, że to jakiś wariat pomylony jego zastrzelić chce i dawaj chodu, a za nim cały naród. Biegnie szwagier, biegnie, a z tyłu kupa szportowców zasuwa aż kurz leci. Ma się wiedzieć, że w danym wypadku jeszcze większego boja dostał, jednego pętaka, co był przed nim za włosy na bok odciągnął, drugiemu nogę podstawił i wieje jak anioł. Ludzie jakoweś, tak zwane kibice, „gazu, gazu!" krzyczeć zaczęli, więc szwagier buteleczkę monopolowe zza koszulki wyjmał, łyknął połowę i dalej zapycha. Już nie tak szybko, bo był naczczo i kapkie tym ankoholem zamroczony, ale biegnie. Po jakichś dwudziestu minutach drogę zmylił i zamiast do tak zwanej mety, do jakiejś wioski przyleciał, a tam cholerne pieski mieszkali. Jak owe stworzenia szwagra zobaczyli, dawaj jemu za pięty łaskotać. Za małą chwilę było ich już sztuk z piętnaście i większe i mniejsze i wszystkie hau-hau i hau-hau. Widzi szwagier, że czarna godzina jemu wybiła, więc do sadu wskoczył, na drzewo wlazł i czeka, aż pieski odejdą. Na ten widok ogrodnik, któren wzrok krótki miał, myśląc że to dzieciak nieletni owoce bucha, wyszedł na ganek z dubeltówką i cały ładunek soli szwagrowi w tylni medal wpakował.

— I jak się skończyło? Dostał nagrodę?

— Zwyczajnie. Szwagra czerwona krew



ze złości zalała i z tych nerw ogrodnikowi dubeltówkie i jeden żebr złamał. Zamiast nagrody pół roku kremienału dostał.

— Wisz pan co? Zrobiem tak. Będziem zaiwaniać razem i za rączkie się trzymać, żeby tak zwanej tarasy biegowej nie zmylić. Jak tylko z daleka owe nagrody zobaczem, pan wyjmasz agrefkie, ja tyż i dawaj jeden drugiego bez litości w dolne krzyże zapychać. Znakiem tego ból odczujem, ale z tej boleści cholerne szybkość będziem mieli i swoje puchary zainkasujem. Zrobione panie Piętaszek?

— Zrobione panie Ogórek! Edro.

„Uwaga nadchodzi"



W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich książka inż. J. Maciejewskiego ze Szczecina, p. t. „Uwaga nadchodzi". Powyższa reprodukcja przedstawia okładkę tej że książki.

Kalendarzyk

Niedziela, 11 maja 1947 r.
Katolicki: Belarminy.
Słowiański: Lutogniewa.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska 2 (Pod Arkadami tel 24-29)

✱ (o) WĘDKARZE! Posiedzenie zarządu „Bydgoskiego klubu sportu wędkarskiego" odbędzie się 12 bm. o g. 19 w sali Resursy Kupieckiej. Zebranie miesięczne członków odbędzie się we wtorek 13 bm. tamże o g. 19. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Członkowie nie przybywający na zebrania nie będą usprawiedliwieni z nieznajomości obowiązujących przepisów i zarządzeń.

✱ (a) PIERWSZE PLENARNE ZEBRANIE sekcji tenisowej WMKS „Partyzant" odbędzie się w poniedziałek, 12 bm. o godz. 18 w kasynie przy ul. Zamojskiego 16. Z uwagi na ważność spraw obecność wszystkich członków obowiązkowa.

✱ (a) SODALICJA PAŃ MIEJSKICH zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek 13 bm. o g. 17 w Ognisku przy św. Trójcy.

✱ (a) ZAMIAST KWIATÓW w dniu imienin pułkownikowstwa Tarczyńskich, 500 zł na wdowy i sieroty po pomordowanych złożyli doktorstwo Sielużyccy.

✱ (a) AEROKLUB BYDGOSKI zawiadamia wszystkich pilotów szybowcowych, że świadectwa badań lotniczo-lekarskich winni odebrać z sekretariatu Aeroklubu do 12 bm. Niezastosowanie się do powyższego pociągnie za sobą zawieszenie w lotach na przeciąg dwóch miesięcy.

✱ (a) ZRZESZENIA KUPCÓW SAMODZIELNYCH zawiadamia, że we wtorek 13 bm. o g. 19 odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej plenarne zebranie sekcji żelaznej i urządzeń domowych. Na porządku obrad m. i. referat prezesa zrzeszenia mgr. Goździka na temat skarbowości, prowadzenia ksiąg handlowych, obrotu gezgotówkowego i tematów chwili bieżącej. Obecność obowiązkowa.

✱ **(a) Walne zebranie Cechu Kapeluszników i Czapników odbędzie się dziś 11 bm. o godz. 15 w lokalu stołówki Izby Rzemieślniczej (ul. Jagiellońska 10).**

Obecność członków obowiązkowa.

Bolesław Woytowicz



Bolesław Woytowicz urodził się w 1899 roku na Podolu. Gimnazjum kończy ze złotym medalem w Kamieńcu, a studia uniwersyteckie w Kijowie i Warszawie. Grę fortepianową studiuje u prof. Machałowskiego w Warszawie w Wyż. Szkole Muz. im. Chopina (1921-1924), którą kończy z dyplomem laureata. Jest jednym z laureatów Pierwszego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Koncertuje w kraju i zagranicą. W latach 1930—32 stale przebywa w Paryżu, gdzie kończy wyższe studia kompozyt. W tym czasie pisze znaczną ilość dzieł, między innymi kwartet smyczkowy nagrodzony w Paryżu.

W czasie wojny prawie cały dorobek kompozytorski Bolesława Woytowicza spłonął (22 rękopisy). Ocalało tylko to, co było drukowane w kraju i zagranicą. W czasie okupacji Bolesław Woytowicz rozwinął nader intensywną działalność koncertową na własnej przez siebie stworzonej estradzie w tak zwanej „Kawiarni Prof. B. Woytowicza". Po wojnie wrócił Bolesław Woytowicz do działalności kompozytorskiej, pisząc głośne już dzisiaj dzieło „II Symfonię". Niezależnie od tego koncertuje we wszystkich większych miastach kraju oraz stale gra w radio. Obecnie jest profesorem gry fortepianowej i nauk teoretycznych w Państwowym Konserwatorium w Katowicach.

Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta i Złotym Medalem za kompozycję na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu 1937.

Gra w Bydgoszczy we wtorek, dn. 13. V. o g. 19,30 w Pom. Domu Sztuki cztery najsłynniejsze sonaty Beethovena.

Bilety są już do nabycia w kasie Pom. Domu Sztuki, godz. 10—13 i 15—18.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 11 b.m. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski — g. 9.30 mecz piłkarski juniorów POMORZANIN - BRDA g. 11 mecz piłkarski o mistrz. kl. B WICHER (Solec Kujawski) — BRDA II. Godz. 15.30 motocyklowe mistrzostwa miasta.

Boisko im. Switały — g. 15 mecz piłkarski DRUKARZ — KS. PAPIERNIA

Jesteście pomnikiem narodu bohaterów

Społeczeństwo bydgoskie uczciło godnie męczenników za sprawę narodową

BYDGOSZCZ (tim). Dzień pogrzebu zamordowanych przez hitlerowców w „Dolinie śmierci" i ekshumowanych po siedmiu latach męczenników - bohaterów stał się dniem smutku i żałoby całego społeczeństwa bydgoskiego, dniem żałoby tych, którzy uniknęli morderczych rąk siepaczy hitlerowskich. Żegnali oni i oddawali ostatnią przysługę swym rodakom - bohaterom.

Na udekorowanym flagami narodowymi i chorągwiami żałobnymi Starym Rynku zgromadziły się tysięczne rzesze bydgoszczan. Przy ołtarzu polowym zgromadziły się poczty sztandarowe wszystkich towarzystw, organizacji i związków. Obok stanęła kompania honorowa Wojska Polskiego, a przed ołtarzem zgromadzili się przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich, organizacji i partii. Przed szeregami złożonych na rynku trumien ze szczątkami pomordowanych, zgromadziły się niezliczone szeregi młodzieży szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Dalsze miejsca zajęły organizacje i towarzystwa. Cały rynek wypełnił się morzem głów.

O g. 9 ks. prob. Hanelt w asyście dwóch księży celebrował uroczystą mszę św. Po jej zakończeniu na trybunę mówców okrytą kirem wszedł mgr Esman, który w imieniu Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich uczcił krótkim przemówieniem pamięć zamordowanych. Mgr Esman wrócił wspomnieniem do chwil, w których ginęli najlepsi Polacy i zapewnił, że potomni nie zapomną zasług, jakie pomordowani złożyli w ofierze dla Ojczyzny. Następnie przemawiali: w imieniu wojewody pomorskiego, wicewoj. Trzebiński, w imieniu kuratora szkolnego okr. pomorskiego, insp. Frankowski, w imieniu prezydenta miasta, wiceprez. Styczeń, w imieniu Wojska Polskiego, ppłk. Żwirski, w imieniu nauczycielstwa polskiego, insp. Lisewski, w imieniu PZZ, red. Lipiński i w imieniu Polskiego Zw. b. Więźniów Polit., mec. Cieluch.

Wszyscy mówcy składali pamięci pomordowanych jak najgłębszy hołd, zapewniając o historycznej trwałości ich bohaterstwa. Szczególnie serdecznie żegnali zwłoki 44 nauczycieli odnalezionych w „Dolinie śmierci" pozostali przy życiu ich koledzy pp.: Frankowski i Lisewski. Część przedpołudniową uroczystości zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty". Krótko po zakończeniu uroczystości na Starym Rynku szereg trumien ze zwłokami przewiezionych zostało na cmentarz na Wzgórzu Wolności.

Na Wzgórzu Wolności

W godzinach popołudniowych zgromadziły się na rynku ponownie wszystkie towarzystwa i organizacje oraz tłumy publiczności. Ulice którymi miał przejść kondukt żałobny wypełniła również publiczność. Ponad tłumami wzniósł się las sztandarów i chorągwi. Po uformowaniu się kondukt żałobny zajmujący przestrzeń kilku ulic ruszył na cmentarz na Wzgórzu Wolności. Przed trumnami wiezionymi na platformach postępowało kilkunastu księży. Kondukt prowadziła orkiestra kolejowa. W dalszych szeregach szły organizacje i towarzystwa bydgoskie. Bardzo licznie reprezentowana była młodzież szkół powszechnych i średnich. Na cmentarzu trumny złożone zostały do przygotowanych mogił. Wśród płaczu członków rodzin pomordowanych spadły na trumny grudki ziemi. Chór kolejowy „Hasło" odśpiewał pieśń żałobną, drugą pieśń odegrała orkiestra.

Następnie przemówienie pożegnalne wygłosił jeden z księży. W serdecznych słowach odezwał się do rodzin pomordowanych bohaterów, zapewniając, iż przyszłe pokolenie spłacą dług wdzięczności wobec poległych zaciągnięty.

Następnie przy dźwiękach marsza żałobnego pluton Wojska Polskiego oddał trzykrotną salwę honorową. Uroczystości żałobne zostały zakończone.

Opuszczaliśmy Wzgórze Wolności przeświadczeni, że dobrze spełniliśmy obowiązek jaki ciążył na nas wobec tych, którzy życie swoje złożyli w obronie polskości.

Wojewódzka konferencja P. P. R.

BYDGOSZCZ (A). Ub. soboty odbyła się w Bydgoszczy wojewódzka konferencja Polskiej Partii Robotniczej, którą otworzył pierwszy sekretarz KW PPR płk. Alster Antoni, witając przedstawicieli władz i urzędów oraz partii politycznych. Płk. Alster dokonał przy tym przeglądu prac partii w ciągu ub. roku, podnosząc jej żywotność i wysiłki na odcinku ugruntowania demokracji ludowej w Polsce. Na terenie Pomorza partia straciła 27 członków, którzy zginęli śmiercią tragiczną.

Po dokonaniu wyboru prezydium, w skład którego m. in. weszli wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego sekr. KC PPR Roman Zambrowski, sekr. KW PPR Izydorczyk z Poznania, przew. WRN dr Wiechno, drugi sekr. KW PPR mjr. Kuligowski, wicewoj. Jakubowicz, prez. Twardzicki i inni. Życzenia konferencji złożyli w imieniu wojew. pomorskiego wicewoj. Trzebiński Henryk, w imieniu PPS — drugi sekr. WK PPS Przegaliński, Str. Ludowego — poseł płk Maślanka, SP — red. A. Trella, SD — prof. Łukasik, OKZZ — Dereżyński i inni.

W godzinach popołudniowych odbyły się obrady wewnętrzne konferencji.

Nowe ceny

BYDGOSZCZ (ef). Na ostatnim posiedzeniu Komisji Cennikowej pod przewodn. wiceprez. p. W. Stycznia ustalono, że ceny na mięso i wyroby mięsne pozostają bez zmiany.

Cena chleba kształtować się będzie według ceny zakupu mąki plus 2 zł dodatku, jednak nie może przekraczać 50 zł za 1 kg.

Podwyżce uległy ceny na nabiał. I tak: masło mleczarskie kosztuje — 520 zł, wiejskie — 440 zł za 1 kg, jajko — 9 zł.

(ef) **Nieznany amator drobiu** skradł z piwnicy p. J. Kiliszewskiego zam. przy ul. Kozietulskiego 4, nośne kury.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela g. 16 i 19.30: Ciotka Karola, poniedziałek g. 19.30: Ciotka Karola.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Niedziela g. 16 i 19.30: Przez dziurkę od klucza, poniedziałek g. 19.30: Przez dziurkę od klucza.

POMORSKI DOM SZTUKI: Niedziela g. 19: Koncert chóru akademików UP.

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanin: Maria Luiza. Polonia: Rywal Jego Król Mości. Orzeł: Bolek i Lolek. Gryf: Skłamałam. Wolność: Młodość poety. Bałtyk: Kurhan Malachowski.

DYŻURY APTEK: Od 10 do 17 bm. Centralna, Al 1 Maja, 27, tel. 23-14, Pod Złotym Orłem, Stary Rynek 1, tel. 19-31.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47 Pogotowie Ratunkowe 10-00 Straż Pożarna 11-11 Międzymiastowa 00.

POLSKIE RADIO — ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

PONIEDZIAŁEK, 12 MAJA 1947.

6.00 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. dla szkół „Spiewajmy piosenki". 9.10 Muz. z płyt. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.40 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 14.50 Przegl. prasy pom. 15.00 Słuchowisko dla dzieci „Zaczarowany kalosz" opr. T. Muskat. 15.30 Progr. og.-polski. 16.35 Wariacje Brahmsa na temat Händla — wyk. E. Rezler. 17.00 Progr. og.-polski. 19.15 Wiad. Pomorza. 19.20 „O współczesnej literaturze chłopskiej" opr. A. Kowalkowski. 19.35 Muzyka z płyt. 19.57 Progr. og.-polski. 23.25 Konc. życz. 23.55 Zak. aud.

„Czwartki lotnicze"

(a) Aeroklub Bydgoski zaprasza wszystkich członków i sympatyków na „czwartki lotnicze", które odbywają się w każdy czwartek w lokalu Aeroklubu przy Al. 1 Maja 92.

Omawiane tam są wszystkie zagadnienia związane z lotnictwem.

Szkolą się kadry MO

Uroczyste zamknięcie siódmego kursu przeszkolenia szeregowych

BYDGOSZCZ (A). Na dziedzińcu przed gmachem Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy odbyła się w dniu 10 bm. piękna uroczystość zamknięcia siódmego kursu przeszkolenia szeregowych Milicji Obywatelskiej.

Zwarte szeregi kursistów z bronią zebrały się pod masztem, a komendant szkoły, por. Kozłowski złożył raport komendantowi wojewódzkiemu MO, mjr. Janikowskiemu. Podniesienie flagi, odczytaniem rozkazu ukończenia kursu, rozkazu awansowego oraz rozkazu nadania odznaki grunwaldzkiej funkcjonariuszom MO, którzy przed 9. 5. 45 r. służyli w Milicji Obywatelskiej, rozpoczęła się uroczystość.

Do karnych szeregów kursistów przemówił komendant Wojewódzkiej MO mjr Janikowski, kładąc nacisk na zadania i obowiązki funkcjonariusza milicji w nowej rzeczywistości polskiej. Głębokie wrażenie wywarły na słuchaczach słowa komendanta, kiedy mówił, że funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej rozniecić winien w swoim sercu ogień miłości dla wszystkich. Winien on nieść pomoc dziecku i wszystkim biednym, winien przestrzegać prawa i sumiennie wykonywać swoje obowiązki. Poza tym przemówienia wygłosili: kpt. Kiryluk i mjr Michelek.

Nastąpił moment wręczenia nagród kursistom. Prymusem kursu został funkcjonariusz Jan Żuchowski. Ponadto nagrodzonych zostało dalszych 12 funkcjonariuszów za dobre wyniki w pracy. Nagrodzonym wręczono zegarki oraz książki. Imponującym był moment opuszczenia flagi i zameldowania komendantowi wojewódzkiemu MO o zakończeniu kursu. Zebrany na dziedzińcu batalion przy dźwiękach orkiestry pod dyrekcją kpt. Stanisława Grabowskiego odśpiewał „Rotę". Zwarte szeregi milicjantów sprezentowały broń, wywołując ogólny podziw dla swojej postawy. Na tym uroczystość zakończono.

W ciągu dnia rozdano kursistom świadectwa ukończenia kursu, odbyto wspólny obiad i wiec. Trzeba podkreślić sprawną organizację uroczystości, dalszy postęp w pracach nad szkoleniem kadr milicyjnych.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy komunikuje, iż od 13—17 bm. można nabyć we wszystkich punktach rozdzielcz. na karty zaopatrz. I kat. prac. z m-ca kwietnia na kup. 28 po 1 kg konserw mięsnych wzgl. po 2 kg konserw mięsno-jarzyn. Konsumenci zarejestrowani w firmie Krzyżaniak, ul. Dworcowa 11, pobiorą przydział w f-mie Malingowski, Aleje 1 Maja 13. Zarejestr. w f-mie Ruciński, ul. Chocimska — w f-mie Borakiewicz, ul. Chocimska 1. Zarejestr. w f-mie Chmiel, ul. Chodkiewicza 10, w f-mie Suszyński, ul. Dworcowa 57. Wzywa się wszystkich kupców branży spoż. do podania w poniedziałek 12 bm. liczby zarejestr. konsum. kat. I prac., II prac. i dodatku „C" z m-ca maja w tut. Wydziale pok. 22. Ci wszyscy, którzy dodatkowo pobrali karty zaopatrz. na maj, muszą je zarejestrować do 13 bm., w przeciwnym razie bowiem traci się prawo do przydz.

Posiadacze kart kat. II prac. i dod. „C" z kwietnia br. którzy dotychczas nie wykupili przydziału śledzi suszonych (dorszy) mogą otrzymać dodatkowo dla kat. II prac. kup. nr 28 po 1 kg a dla dodatku „C" na kupon 2 po 0,5 kg dorszy w nast. sklepach: Filia BSS (ul. Dworcowa 23), f-a Jaskulski (ul. Poznańska 8), f-a Perlik (Al. 1 Maja 62), Spółdz „Zwycięstwo" (1 Maja 49). Rozliczenie do 20 bm.

Równocześnie Wydz. Apr. i H. komunikuje, że posiadacze kart IR z m-ca maja br. na odc. 10 tytułem wyrównania za chleb, mogą otrzymać po 1 kg mąki kukurydzianej we wszystkich sklepach rozdzielczych, a w razie wyczerpania zapasów w filiach BSS.

Na materiały tekstylne należy rejestrować IV odcinek rejestr. kart żywn. I kat. prac. oraz III odc. rejestr. kart I pr. „MK" z kwietnia i maja br. w punktach rozdzielcz. do 17 bm. w Spółdz. Prac. Miejsk. ul. Jezuicka 4 i Pomorska 60, sklepach BSS przy ul.: Al. 1 Maja 31, Dworcowa 27, Zduny 1, Al. 1 Maja 32, Wełn. Rynek 4, Al. 1 Maja 87, Śniadeckich 49, Sienkiewicza 41, Al. 1 Maja 9, Dworcowa 67, w Spółdz. Samop. Chł., Al. 1 Maja 67 i w nast. firmach: Matecki — Stary Rynek 14, „Bławat" — Podwale 15, Cywiński — I. Armii WP 7, Głaziński i Darowny — Al 1 Maja 61, Kilian — Długa 14, Pilaczyński — Dworcowa 11 Kruszczyński — Poznańska 8, Zakulski — Długa 9, „Bata" — Pl. Daszyńskiego i Sp. Prac. PKP, ul. Dworcowa 83.

Nadmienia się jednocześnie, że rejestracja odc. kart. żywn. posiadanych z tytułu pracy winna być przeprowadzona zbiorowo przez urzędy i instytucje i zakłady pracy. Indywidualnie rejestrują się posiadacze kart I kat. prac., którzy pobierają je przez komitety domowe.

W wypadku zagubienia karty żywnościowej przydział artykułów tekstylnych nie będzie wydany.

Zakłady pracy winny złożyć odcinki rejestr. w punktach rozdzielczych naklejone po 100 sztuk na arkuszach papieru osobno za mies. kwiecień i osobno za miesiąc maj br. Terminy rejestracji muszą być ściśle przestrzegane. Punkty rozdzielcze rozliczą się z ilości zarejestr. odbiorców w tut. Wydziale (Grodzka 25, pok. 7) do 20 bm.

Rejonowa Centrala Apr. w Bydgoszczy powiadamia, że konsumenci posiadający karty zaopatrz RCA na m maj otrzymają od 12 do 20 bm. po 0,5 kg chleba żytniego Kat. I odc. 5, 6, 42 i 43 i kat. IR odc. 3 i 4,

Z estrady

XIII Koncert symfoniczny

Ciekaw jestem dla kogo przeznaczone są koncerty? Czy dla wybranej garstki, która stale na nie uczęszcza, czy dla tzw. „szerokich mas"? Jakiżby powstał hałas, gdyby pewnego dnia oznajmiono publiczności, że Pomorska Orkiestra Symfoniczna przestała istnieć! Jak słuszne podniosłyby się głosy protestu i sprzeciwu! Ale dopóki ona istnieje, bydgoszczanie śpią spokojnie i bynajmniej ich nie wzrusza, że 60 muzyków przez długi czas, właśnie dla nich, z samozaparciem i poświęceniem przygotowuje się do koncertu, że sprowadza się z dalekich miast najwybitniejszych artystów i materiał nutowy, wydaje się setki tysięcy złotych, o które tak bardzo nie łatwo w obecnych czasach i że trud zapaleńców bożych uderza właściwie w pustkę, gdyż grają oni dla niewielkiej ilości melomanów, podczas gdy „Kukułki", szmirowate „chóry rewellersów", farse różnego autoramentu i „fenomenalne Terenie" przepełnione są po brzegi. Kulturę duchową człowieka mierzy się, m. in. jego upodobaniem do muzyki. A stokroć bardziej wydaje mi się kulturalnym chłopiec na posyłki pewnej instytucji, który nie opuścił jeszcze żadnego koncertu, aniżeli dyrektor banku, lub prezes jakichś tam rad czy związków, który raz do roku, od święta, pokaże się na koncercie, natomiast stale jest obecny na wszystkich szmirach półkabaretowych. Czy czas więc zwątpić w kulturę Polaków?

Narzeka się na drogie bilety, a sam byłem świadkiem, jak pewien obywatel robiący awanturę o bilety po 150 zł, płacił tegoż wieczoru rachunek w restauracji w wysokości 3.500 zł! 150 złotych! — dwa pudełka najlichszych papierosów, równowartość kinowego biletu! Poczciwa szatniarka miała rację, gdy radziła organizatorom koncertów zwerbować młode dziewczęta, by dla dobra Sztuki ofiarowały się w przerwie koncertu przejść się w stroju ich prapramamy po estradzie. Byłby to zysk pierwszej jakości dla filharmonii, a o bilety biliby się nasi panowie i płacili już nie po 150, a po 1.500 zł, a jak lekko i bez utyskiwań!

Piszę to wszystko po to, by uświadomić miłych Czytelników, że jeśli chcą mieć koncerty — to muszą na nie chodzić. Jeśli zaś na nie chodzić przestaną — no to pal diabli całą muzykę! idźmy do knajp, pijmy „Perłę" i żyjmy jak dzikusy!!

Ostatni koncert symfoniczny poświęcony był Beethovenowi (120 rocznica jego śmierci). Program nie codzienny: uwertura „Fidelio", piąty koncert fortepianowy Es-dur i VII Symfonia, pełna ognia, temperamentu i swady. Solistą koncertu był młody pianista łódzki, uczeń Stanisława Szpinalskiego, który z przedziwną melancholią odegrał romantyczną cz. II koncertu. W reszcie koncertu brakowało mu ognia jego mistrza. Przypuszczam, że bardzo dobrze czułby się Zbigniew Szymonowicz w muzyce romantycznej, czego zresztą namiastkę mieliśmy w „bisach". Scherzo Mendelssohna i Rapsodię h-moll Brahmsa odegrał bardzo ładnie, choć rapsodia chodziła „w sukience". Do Beethovena trzeba więcej siły fizycznej i duchowej, przy utrzymaniu złotego środka klasycznego umiaru. Pod względem technicznym Szymonowicz przedstawił się bardzo korzystnie.

O ile „Fidelio" zagrali nam nasi artyści dość anemicznie o tyle w Symfonii owiał ich entuzjazm do wykonywanego arcydzieła. Grali ze „szwungiem", polotem i barwnie. Dyrygował, jak zawsze sumiennie, bez pozy i aktorskich „sztuczek" Arnold Rezler.

Kiedyż, kochani filharmonicy, społeczeństwo waszego miasta zrozumie, że jesteście chlubą Pomorza (nie tylko na urzędowym papierze) i że warto poświęcić pudełko papierosów, by Was usłyszeć, by usłyszeć w Waszym wykonaniu VII Symfonię Beethovena która odrobinę więcej daje dla ducha, aniżeli ćwiartka „Perły"!?

Wł. Bauer.

ZAWIADOMIENIA

Dr med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje 4—6, Bydgoszcz, ul. Chocimska 5. (10088

KUPNO

Kupujemy każdą ilość wełny owczej. Zamiana na samodziały lub włóczkę Tkalnia „Samodział" A Hermel i Ska Bydgoszcz, St. Rynek 5 (1728

Łój topiony kupuję każdą ilość. Szulc, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 14/2. (10151

Włosie końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drążkowski i S-ka, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1, (przy Pl. Teatralnym). Płacimy najwyższe ceny. (1835

Mleko w proszku kupujemy każdą ilość względnie zamieniamy na cukierki. Pomorska Fabryka Czekolady i Cukrów, Bydgoszcz, Sobieskiego 4. (1832

Fabryka „Alfa", Bydgoszcz, Garbary 3 zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom, monety, wyroby). (1866

OLEJKI perfumeryjne i wszelkie surowce kosmetyczne kupujemy „SVELTA" Łódź, Piłsudskiego 31. (1711

Złoto, srebro, brylanty, wszelką biżuterię kupuję, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. (9860

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali, Edward Krysiak Łódź, Piotrkowska 136 (1690

Przybory wędkarskie: haczyki, żyłki, sznury. „Bis", Bydgoszcz, Aleja 1 Maja 53. (10110

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (1633

Sprzedaż okazyjnie. Domy, wille, place budowlane, interesy handlowe, gospodarstwa, młyn, wodno-motorowy zamienię, wydzierżawię. Nowe zlecenia sprzedaży przyjmuje Małek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46. (10103

Sprzedam kompletne urządzenie do wyrobu lemoniady. Oferty pisemne: Pruszków, Mickiewicza 4—7, Wojciechowski (1405

Maszynki do robienia lodów 2, 3, 4, 6, 8, 10 litrów do sprzedania. Gdynia, Starowiejska 24. (1740

Stemple kauczukowe wykonuje „EL-CHA-FILM, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (1689

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140-litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, sklep, tel. 888-87. (1687

Dom, willa, ogrodnictwo w Toruniu sprzedam. Pośrednicy Kośmieja, Toruń, Warszawska 6. (1893

Wojewódzka Spółdzielnia Drobiarska „Kura", Szczecin, Wzgórze Arkony 1 sprzedaje pisklęta, czwartki — piątki każdego tygodnia. Ceny rynkowe. Przyjmuje jaja do wylęgu, członkom ulgi. (1904

Młyńskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa. Biuro — Poznańska 33, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (1688

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM" Warszawa Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. (1721

ZAWIADOMIENIE

Gdańska Spółdzielnia Przewozowo-Spedycyjna z odp. udz. zawiadamia, że z dniem 15 maja 1947 r. podejmuje regularny rozkładowy przewóz towarów samochodami na linii Gdynia—Gdańsk — Łódź—Warszawa—Sochaczew—Gostynin—Włocławek—Toruń—Bydgoszcz—Tczew—Gdańsk—Gdynia.

Nadto przyjmuje się ładunki samochodowe do i z następujących miejscowości: Golub — Dobrzyn n/Drwęcą — Rypin — Skrwilno—Żuromin—Sierpc—Płock—Lipno.

Przyjmujemy ładunki drobnicowe od 50 kg wzwyż.

Informacji w sprawach przewozów i taryf udziela:

Centrala	G. S. P. S.	w Gdańsku, ul. Piękna 12, tel. 419-73
Oddział	„	w Warszawie, ul. Szpitalna 5, tel. 860-47
Oddział	„	w Łodzi,
Oddział	„	w Toruniu, ul. Dąbrowskiego 26,
Oddział	„	w Rypinie, pl. Sienkiewicza 5, tel. 20,

(1892

Krawaty, szale w dużym wyborze — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „Atom", Łódź, Narutowicza 41. (1799

Owczarki alzackie, rasowe, 6-tygodniowe sprzedam. Bydgoszcz, Dworcowa 92 — sklep. (10158

Piegi, żółte plamy, opaleniznę, usuwa Axela Krem. Do nabycia w drogeriach. (1606

Barak drewniany i plac Gdańsku na warsztaty, magazyny, fabryczkę szukam wspólnika. Oferty IKP, Bydgoszcz „18". (10160

Motocykl „Triumph" nowy, okazyjnie na sprzedaż. Bydgoszcz, Al. 1 Maja 80/3. (10173

RÓŻNE

Piegi usuwa krem „*Capri*". Do nabycia we wszystkich drogeriach. (1789

Kupię kamienicę spaloną, nadającą się do remontu, lub przystąpię do spółki w jednej z miejscowości: Sopoty, Gdynia, Poznań, Warszawa. Oferty do IKP. Bydgoszcz, pod nr „10176". (10176

Kołdry nowe, przeróbki kołder wykonuje najsolidniej pracownia kołder Marii Wrońskiej Bydgoszcz, Al. 1 Maja 58, (skład) Telefon 33-30. (1647

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia przepowie nieomylnie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 100 zł zadatku. Odpowiedź za zaliczeniem „Martini" Kraków, skrytka pocztowa 475 (1343

Odnajmę zaraz willę, 26 pokojową, świeżo wyremontowaną w Ciechocinku. Bydgoszcz, Chodkiewicza 62/2. (10164

PRACE WOLNE

Technicy drogowi: 1 dla dróg państwowych i 1 dla dróg samorządowych poszukiwani od zaraz. Uposażenie wg VIII grupy płac plus wszystkie dodatki. Zgłoszenia: Powiatowy Zarząd Drogowy w Chojnicach, Szosa Gdańska 14. (1865

Pomoc do lekkich prac domowych potrzebna. Bydgoszcz, Jagiellońska 64/5. (10159

Pomoc domowa na wyjazd do Gdyni potrzebna. Bydgoszcz, Cieszkowskiego 14/2. (10155

POSZUKIWANIA

Poszukuję braci Stefana i Andrzeja Gardian. Ktoby wiedział o adresie wyżej wymienionych uprasza się uprzejmie o zawiadomienie Józefa Gardian. Łódź, ul. Orla 5/17. (1796

MATRYMONIALNE

Pana z Pabianic prosi o adres pani, Łódź I 17. H. P. (190.

Lekarza, inżyniera, przemysłowca, człowieka solidnego pozna przystojna, zamożna warszawianka. Cel wybitnie matrymonialny. Chętnie wyjazd. Oferty: 876, Warszawa I, Poste restante. (10148

Szatynka, lat 39, przystojna, średnie wykształcenie, 500.000 zł, pozna pana wykształconego, bez nałogów, o złotym sercu — celu matrymonialnym. Oferty do IKP, Bydgoszcz pod „10054". (10054

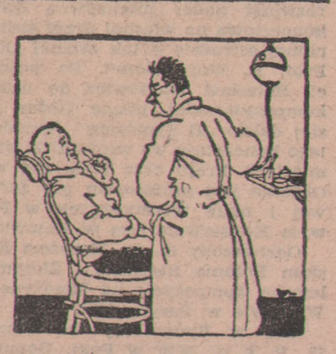
Pana L. L., który umówił spotkanie w cukierni „Fraszka" proszony jest o napisanie pod Poste restante, Łódź 1 114-80. (1900

Doktor, lat 39, wysoki, przystojny, zamożny — poślubi ładną, inteligentną pannę. Oferty fotografią: Warszawa, Wileńska, róg Zaokopowej, budka gazetami „Doktor". (10161

Wdowiec po trzydziestce, z dwojgiem dzieci, rzemieślnik pragnie prędko się ożenić. Fotografia. Propozycje Łódź, Poste-restante 1, Legitymacja 415. (1887

Sympatyczna, inteligentna, o pogodnym, szczerym usposobieniu, panna, lat 38, wzrostu 165 cm. (z poznańskiego), młodo wyglądająca, o dobrym sercu, domatorka, przedsiębiorcza, pragnie nawiązać nić serdecznej szczerej przyjaźni z inteligentnym, wykształconym panem o charakterze i głębszych zasadach życiowych, które byłyby rękojmią trwałego porozumienia i szczęścia małżeńskiego. Panowie szukający w kobiecie wiernej, oddanej towarzyszki życia zechcą łaskawie tylko poważne i szczegółowe dane skierować IKP, Bydgoszcz „4222". (1761

Humor zagraniczny



Koledzy po fachu...

Pacjent: Proszę mi usunąć ząb.

Dentysta: Dam panu zastrzyk, tak, że nie odczuje pan bólu!

Pacjent: Niech pan nie opowiada bajek, bo sam jestem dentystą!

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ UL. MARSZ. FOCHA 18 - TELEFON 18-95

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „ZRYW". — Drukiem Zakładów Graficznych Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 1. E-035307